

KURJER WILEŃSKI

Rok V. 2. m.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 295 (1342)

BALMORSKI

pod protektoratem Pana Ministra Przemysłu i Handlu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, Honorowego Członka Ligi Morskiej i Recznej odbędzie się 5 stycznia 1929 r. w Salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Wilnie, ul. Ad. Mickiewicza Nr. 13.

Federalizm dziś i jutro.

Jesteśmy wszyscy synami ery chrześcijańskiej. Pojęcia moralne na nauce Chrystusa wyrosły, tkwią w nas niezależnie od stosunku jednostki do tego czy innego dogmatu, z których każdy niemal przypisuje sobie wyłączność pojmowania i reprezentowania Jego prawdy.

Dlatego też w dzień narodzenia Twórcy i Ideologa naszej ery, nastaje w sercach ludzi, wyrostych w duchu i kulturze chrześcijańskiej, chwilowa przemiana, nakazująca wydobycie ze siebie tyle prawdy, tyle uczuć dobrych i szczerych na ile tylko ich stać. Następuje owo „otwarcie serc”, o którym mówi dziś na innym miejscu prof. Limanowski. Nawet na polu walki orężnej, w tem zjawisku, rażąco sprzecznym z nakazami chrześcijaństwa, przeciwnicy nie mają odwagi przerwać ciszy wigilijnej, symbolu pokoju, który przyniesie światu ludzkości swem narodzeniem Chrystus. Tak się nie stało. Wojna pozostała jedną z najjaskrawszych anomalii ery chrześcijańskiej, najbardziej rażącym zaprzeczeniem istotnych podstaw nauki Chrystusowej.

Lecz w chwilach owej wigilijnej godziny, kiedy odbywa się czasowe oczyszczenie dusz ludzkich od narzuconych im przez złe, niewyzwolone pierwiastki ich natury nawyków myślowych i zdeprawowanych pożądań, budzić się musi u ludzi tkwiąca w głębi ich jaźni potrzeba nawrotu do czystych, prawdziwie chrześcijańskich form życia jednostki i zbiorowości ludzkiej. Są niezbędne takie chwile zatrzymania choćby na moment t. zw. normalnego biegu tego życia, aby mogli, przyniesieni jego wysiłkiem i móżolem, ludzie spojrzeć w oblicze czystej boskiej Prawdy, porównać swoje dążenia i cele do tych, które były punktem wyjścia nauki i czynów Twórcy naszej epoki.

Dzień narodzenia Jego jest też i dla polityka najbardziej stosownym dniem dla dokonania obrachunku z sobą samym do skontrolowania swych codziennych prac pod kątem idei wyrastającej z najintymniejszego jego stosunku do treści i celu życia własnego i swoich bliźnich. Każdy może wówczas zapytać siebie: co masz w sobie z tego, do którego nauki się przynajmniej? Czy i o ile nosisz w sobie coś z niej, choćby jako odległy ideał przyszłości. Cóż bowiem jest jedno pokolenie ludzi? Nie jest że rzeczą piękną praca dla tych pokoleń, które po nas przyjdą? Potęga wielkiej idei przewyciężyła wszystko. Na zewnątrz niewiedząca niemal, żyć może przez stulecia w najtajniejszej głębi serc ludzkich, aż przyjdzie czas, kiedy wybuchnie gorącym płomieniem. „Zasiewajcie idee, — pisał przed pół wiekiem Proudhon — wzrosną one i zapełnią ziemię”.

Ideale i cele czynnych polityków, prowadzących życie narodów i państw poprzez gąszcz wzajemnych ich walk pożądań i zasadzek, nie są obliczone na dalszą metę. Zazwyczaj są to plany ograniczone w czasie, w przestrzeni i w treści, oparte na elementach realnych, uchwytnych w danej koniunkturze politycznej. Tylko nieliczni, przestający swoje pokolenie, mężowie stanu, tworzyli idee na szerszą

lomb filozofii politycznej, pozostawiali uczniom i propagatorom. Najczęściej stawało się to udziałem myślicieli daleko stojących od wielkich zmagani politycznych, ich okresu, nieraz później zapożyczanych lub całkiem zapomnianych. Gwar wyteżonego życia codziennego może ich przygłuszyć, uczynić prawie nieodczuwalnymi — a jednak posiew idei się dokonał. Ziarno upadło na nieprzegotowaną, obcą i nową dla niego glebę, lecz nie zamrze, nie straci swej zdolności rozrodczej *).

Nie zamarła też nigdy ideała poszukiwania dla ludzkości nowych, doskonalszych form bytu. Każdy do siebie po swojemu wyobraża, lecz dopóki jego indywidualne wyobrażenie nie zawiera w sobie pierwiastków wyższych, nie posiada siły atrakcyjnej, nie stanie się ono punktem narodzenia się nowej idei zdolnej do skupienia wokół niej większych gromad ludzkich.

Zagadnienie udoskonalenia życia zbiorowego, nadania państwom takich form, któreby najsukcesowniej gwarantowały ludziom osiągnięcie najwyższych stopni rozwoju zajmuje ludzi nie od dzisiaj.

Państwo jest wyrazem dążenia ludzkości do zorganizowania bytu zbiorowości ludzkich na pewnych ogólnych zasadach, najlepiej realizujących ich zadania doczesne. Żyjemy w epoce, kiedy głównym trzonem tych zbiorowości, jako tworzących państwowych, są narody. Różniczkowanie się ludzi podług państw dokonuje się na podstawie idei samodzielnosci narodowej. Proces określania się i wyzwalania narodów postępuje powoli i jest hamowany przez te z nich, które inne w swej emancypacji wyprzedziły. Powstaje walka, która stwarza nacjonalizm egoistyczny i agresywny.

Znajdujemy się w ogniu walki nacjonalizmów, którą w ich imieniu prowadzi państwa narodowe. W każdej walce szczęście jest zmienne. *Hadie mihi eras tibi*. Dziś się cieszy ze zwycięstwa ten, kto jutro ulegnie pod niespodziewanym lub przeoczonym ciosem. Walka ta nie prowadzi do żadnej trwałej równowagi stosunków. Jest czynnikiem twórczym o tyle tylko o ile wyzwala pewne zbiorowości ludzkie z pod obcej przemocy. Skoro jednak trwa i potem — staje się przestępstwem przeciwko kardynalnym zasadom etyki chrześcijańskiej, obowiązującym wszak nie tylko jednostki, ale i zbiorowości ludzkie.

Innej formy organizacji życia ludzkiego, niż państwo, nie znamy. Teoretycznie rzecz biorąc powinno więc ono objąć całą ludzkość. Tysiąc i jedna przyczyna czyni z tak postawionej tezy zdawałoby się pusty frazes. Naokoło siebie widzimy zjawiska wręcz przeciwnie. Wszędzie powstają nowe państwa, ilość ich powiększa się niemal z każdym rokiem. Rodzą się nowe nacjonalizmy, nowe przeciwieństwa, rokujące przyszłe walki. Ludzkość nie kalkuje się, a przeciwnie, różniczkuje się, rozdrabnia. Napozór. Proces ten jest niczem innym jak kształtowaniem się

*) Jesienią r. b. poszukiwałem uparcie, lecz w ciągu paru dni bezskutecznie, w Paryżu naokoło Sorbony i ogrodu luksemburskiego dzieła Proudhona „Du principe fédératif”, który kilkakrotnie cytuję. Znalazłem je wreszcie u bukinisty na wybrzeżu Sekwany, wydane w „Collection des chefs-d'oeuvre mécon-

elementów przyszedł całkowanie się.

Rozwój współzależności ekonomicznej, technicznej i kulturalnej nieuchronnie pcha państwa do łączenia się węzłami niezliczonych umów, traktatów, przymierzy. Samowystarczalność absolutna, izolowanie się, jest hasłem, z którego żaden już dźwięk nie wyjdzie. Państwa stojące na jednakowym mniej więcej poziomie cywilizacji zmuszone są szukać coraz ściślejszych form współżycia. Nie mogą oprzeć się narastającemu naporowi ekonomiki i techniki, których wymogi zaczynają wprost łamać granice.

Powstaje nienaruszona pozornie doktryna suwerenności politycznej państw. Pakt i praktyka Ligi Narodów uczyniły już w niej niewątpliwą szerszą. Broni tej doktryny nacjonalizm, jako najsilniejszy obecnie element idei i polityki państwowej. Niema jeszcze w Europie takiego państwa, któreby zdobywszy na sąsiedzie kawał jego terytorjum, nie zechciało mieszkańców zasymilować narodowo ze sobą.

Tendencje rozwojowe XX wieku zmierzają ku wytworzeniu się z czasem większych kompleksów — powiedzmy konfederacji — państw zbliżonych do siebie cywilizacyjnie, gospodarczo i kulturalnie, zwłaszcza mających za sobą pewną wspólną przeszłość historyczną. W ramach tej konfederacji poszczególne narody byłyby całkowicie równouprawnione a ich narodowe potrzeby i interesa wspólnie i wzajemnie zabezpieczone.

Narody i państwa stojące na najwyższych szczeblach rozwoju cywilizacji i techniki mają przed sobą dylemat: albo dojść do porozumienia i wyrównania swoich stosunków, a w dalszym etapie do wytworzenia nadrzędnej formy państwowej dla większych kompleksów, albo kontynuować *bellum omnium contra omnes*, która może się skończyć tylko katastrofą ogólną, bez zwycięzców i bez zwyciężonych, ruiną cywilizacji i zaprzepaszczeniem całego tysiącletniego dorobku kulturalnego.

Jeżeli niema nastąpić jakiś nowy kryzys, który nieuniknienie doprowadzić musi do upadku narodów najbardziej cywilizowanych, stworzyć trzeba lub odnaleźć ideę, która potrafi rozplątać i żadnej nici nie zrywając, ułożyć w pewne wzorowe kształty stosunki wzajemne społeczeństw i państw ze sobą. Ideą taką jest federalizm. Co on oznacza? Sięgnijmy nie do twórcy myślowego, lecz do jednego ze znakomitych, jakkolwiek mało znanych teoretyków i propagatorów tej idei, Piotra Proudhona.

W swem dziele traktującym o federalizmie („Du principe fédératif”) stwierdza Proudhon, że od zaczątków ludzkości walczyły ze sobą dwie wykluczające się zasady: *zasada autorytetu i zasada wolności*. Wszelki problem polityczny sprowadza się do pogodzenia ze sobą tych dwóch zasad, z których jedna stworzona jest przez naturę, druga zaś przez rozum. Nie można sobie wyobrazić wyłącznego panowania jednej z nich. To też zdaniem Proudhona wszystkie systemy rządów wyrażają się w formule: „Przeważanie (*balancement*) autorytetu przez wolność i vice versa”. Federalizm pozwala

Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe

(k aucjonowane)

ul. Ad. Mickiewicza 21

telefon 152

ZAŁATWIA:

Pożyczki, lokaty kapitałów na najpewniejsze gwarancje
Kupno i sprzedaż domów, majątków ziemskich, folwarków, ośrodków
Dzierżawy majątków ziemskich i młynów
Ogłoszenia i reklamy do wszystkich pism
Fachowe pisanie podań i przepisywanie na maszynach
Szacowanie domów i majątków w/g obecnych cen rynkowych
BIURO NASZE nie pobiera żadnych kosztów za zgłoszenia

4663—0

ków, wskutek czego stwarza najidealniejsze z możliwych warunki postępu ludzkości.

Wyobraża on pewną wspólnotę państwową, w której ramach poszczególne członki zachowują sobie to wszystko co ich wyłącznie obchodzi i czego dalszy rozwój może się odbywać utartymi już dotąd drogami przekazując natomiast wspólnym organom to co dotyczy interesów wspólnoty jako całości.

Prof. Scelle w swej książce o Lidze Narodów, zwracając uwagę na liczne wspólne cechy tej instytucji z federalizmem, pisze: „Ruch ku federalizmowi jest może zjawiskiem najbardziej widocznym w stosunkach międzynarodowych XX-go wieku”.

Lecz już tam Proudhon zauważył, że „Europa byłaby zbyt wielką dla konfederacji jedynej: mogłaby ona tworzyć tylko konfederację konfederacji”. Uwaga ta jest równie słuszna, teraz jak nią była przed 60-ciu przeszło laty, kiedy ją „anarchista” francuski pisał. Federalizacja narodów świata odbywać się może wiekami i tylko stopniowo, bez tworzenia a priori jednolitego systemu, bez centrum, od któregooby wszystko zacząć się miało. Weźmy jako przykład Południową Amerykę.

Państwa tamtejsze, zdżwignawszy swoją cywilizację na poziom europejski, przychodzą kiedyś do przekonania, że łączy ich wspólna przeszłość historyczna, dużo wspólnoty rasowej, interesa ekonomiczne i obrona przed zachłannością potężnego północnego sąsiada. Łączą się więc w związek państw podług systemu, który sobie z mnogości możliwych uznają za najbardziej odpowiedni. Stają się siłą, która potrafi się obronić od obcych zakusów oraz potężnym organizmem gospodarczym, który swą wszechstronnością i bogactwem naturalnym zapewni krajom i ich mieszkańcom wspaniałe warunki rozwoju i rozkwitu.

Tego rodzaju „regionalne” (w skali światowej) federacje będą się tworzyć i na innych kontynentach, wszędzie tam, gdzie pewna ilość narodów i państw odnajduje w swoich stosunkach przewagę elementów łączących, niż rozdziałających. Zasady, na których opiera się ustrój takiego związku państw, czy też konfederacji, wyłączały niemal możliwość zbrojnych wewnętrznie lub międzykonfederacyjnie porachunków.

Sytuacja geo-polityczna Polski jest tego rodzaju, że może ona w przyszłości być albo państwem małym, etnograficznie polskim, poczem będzie niechybnie musiała wejść w tę lub inną kombinację z jednym z dwóch potężnych sąsiadów, albo też stać się ośrodkiem tworzenia się

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciółom naszego pisma najserdeczniejsze życzenia *Wesołych Świąt* składa

Redakcja i Administracja
„Kurjera Wileńskiego”.

„Fortuna” fabryka cukrów i czekolady

Wilno, ul. Metropolitna № 5

(Łotoczek, obok hotelu Nizkowskiego).

której wyroby odniosły wielki sukces na Wystawie—Targach Północnych w Wilnie i odznaczone zostały ZŁOTYM MEDALEM, ma zaszczyt zawiadomić, iż pragnąc udostępnić Sz. Publiczności bliższe poznanie wyrobów, otworzyła we własnym domu fabrycznym

specjalny POKÓJ WYSTAWOWY,
gdzie będą codziennie prezentowane najwspanialsze:
czekoladki, cukry, słodycze i inne łakocie.

Przy sposobności podajemy do łaskawej wiadomości, iż zwyczajem lat ubiegłych przygotowaliśmy specjalne ozdoby choinkowe i inne nigdzie niespotykane dotąd nowości świąteczne.
Prosimy o łaskawe odwiedzanie WYSTAWY i wypróbowywanie o niedoścignionej jakości wyrobów naszej fabryki.

4672-0

RESTAURACJA ZIEMIAŃSKA

b. MYŚLIWSKA MICKIEWICZA 9

Składa życzenia *Wesołych Świąt* sz. Gościom oraz zawiadamia sz. publiczność i zwolenników muzyki iż od dnia 31 grudnia 1928 r. zaangażowaliśmy nowy zespół muzyczny ze znanym w Polsce solistą skrzypkiem p. MITMANEM.

4670

Z poważaniem ZARZĄD.

Bacność Przemysłowcy drzewni!!!

Wyszedł z pod prasy dodatek bezpłatny do „KURJERA WILEŃSKIEGO” „PRZEGŁĄD GOSPODARCZY ZIEM b. W. K. S. LITEWSKIEGO”, p. t.

Przemysł drzewny

Zadać w kioskach i w Administracji „KURJERA WILEŃSKIEGO” Jagiellońska 3, telefon 99.

Morzem Czarnym jakieś konfederacji narodów licznymi węzłami w historii i we współczesności z nią powiązanych: Litwinów, Białorusinów, Ukraińców.

Podstawy do tego czy tamtego rozwiązania swego przyszłego bytu państwowego stwarzamy sobie głównie sami. Pamiętać więc należy, że istotnym warunkiem trwałej i zdrowej koncepcji federacyjnej jest dobrowolność udziału w niej wszystkich członków. Narzucić jej nie można, zwłaszcza, że byłoby to na dłuższą metę bezcelowe. Potrzeba Polsce dwóch rzeczy: 1 śmiałości, wielkiej koncepcji państwowej która

mogła aspiracje i procesy rozwojowe tych organizmów narodowych, jakie do niej by weszły; 2 śmiałości, uczciwej, twórczej polityki w stosunku do tych współobywateli naszych, którzy powinni stać się pośrednikami w stosunku do swoich narodów i współtwórcami w porozumieniu u ich z nami.

Życzyć by trzeba, aby te cele determinowały politykę rządu Rzeczypospolitej w ciągu najbliższych lat.

Testis.

Życie gospodarcze.

Sytuacja gospodarcza na Wileńszczyźnie.

(Rozmowa z P. Min. Reform. Roln. prof. dr. Witoldem Staniewiczem).

Ekspert wyrobów mięsnych z województw wschodnich.

Jednym z zasadniczych środków zaradczych do zwalczania naszego ujemnego bilansu handlowego jest przede wszystkim wzmocnienie wytwórczości rolnej. Wytwórczość gospodarki rolnej znacząco się powiększyła o ile ją uprzemysłowić. W tym kierunku uzdrowienia organizmu gospodarczego Państwa w ciągu dwóch lat zrobiono duże postępy. Na pierwsze miejsce wysuwa się stała troska rządu o należyte zorganizowanie naszego eksportu. W tym celu w tempie gigantycznym rozbudowano Gdynię, stworzono zaczątki własnej floty handlowej w postaci „Żegluga Morskiej”, buduje się chłodnię w Gdyni i elewatory zbożowe pod Lublinem, a przedewszystkiem powołany został do życia Państwowy Instytut Eksportowy w celu skoordynowania akcji, potęgującej naszą ekspansję zamorską. Do poczyniń z tej dziedziny należy również zaliczyć powstanie olbrzymiej przetwórni mięsnej w Wołkowysku, której uruchomienie uroczystie obchodzono — jak o tem donosił „Kur. Wil.” we wtorkowym numerze — w dniu 15 i 16 b.m. Omawiana przetwórnia mięsna powstała na skutek inicjatywy samorządu powiatu wołkowyskiego i dzięki wydajnej pomocy Min. Rolnictwa, które udzieliło na budowę kredytu w wysokości 705 tysięcy zł. za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego w Wilnie. W zakres działania przetwórni wchodził nie tylko ubój bydła i trzody, lecz także wyrób wędlin i przeróbka ubocznych produktów. Obliczona jest ona na roczny ubój 15—20 tysięcy sztuk nierogacizny, 10—15 tysięcy sztuk bydła rogatego i 6 tysięcy sztuk cieląt. Przeróbka może być podwojona przy wprowadzeniu pracy na 2 zmiany. Wewnętrzne urządzenie odpowiada współczesnym wymaganiom technicznym i sanitarnym przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń mechanicznych. Dla transportu i przenoszenia zabitych sztuk służą kolejki wiszące, rozmieszczone w halach uboju bydła i świń, w chłodni i pomieszczeniu dla ekspedycji z przyrządami do podnoszenia. Hale uboju są oświetlone i zaopatrzone w wentylację. Posadzki nieprzemakalne z należytą izolacją cieplą.

Hale uboju świń i bydła, zaopatrzone są w kociotki do parzenia, stoły do czyszczenia i dostateczną ilość haków do wieszania, rozmieszczonych w całym pomieszczeniu. Obok tych hal znajduje się masarnia dla wyrobu wędlin z mechanicznym urządzeniem maszynowym, pomieszczenie dla topienia tłuszczów jadalnych oraz spiżarnia i trzy wędlnie.

Wszystkie budynki są skanalizowane, przyczem w pomieszczeniu hal uboju bydła i świń znajduje się specjalny przyrząd dla łapania tłuszczu. Wszystkie ścieki sprowadzone zostały do oczyszczalni, czyli zbiornika, zaopatrzonego w filtr kokosowy, a woda oczyszczona w ten sposób odprowadza się do rzeki Roś.

Dla odpadków stałych w postaci nawozu wykonana została gnojnalnia betonowa z oddzielnym zbiornikiem dla płynu. Pomieszczenie dla czyszczenia jeli jest zaopatrzone w dwa kotły do parzenia i 12 stolików z płuczkami z dopływem zimnej i ciepłej wody. Dla przeróbki mięsa niezdatnego na spożycie przewidziane zostało urządzenie destrukcyjne dla wykorzystania na cele techniczne z rafinerii tłuszczów, pomieszczone w oddzielnym budynku.

Na pomieszczenie trzody chlewnej są przeznaczane 4 kojce. Do uboju przychodzi dana sztuka przez wagę i zagrodzonym korytarzem do miejsca uboju. Po zabiciu zsuwa się do kotła do parzenia, a stąd przechodzi na stoły do czyszczenia. Po oczyszczeniu zawieszają się daną sztukę na kolejki wiszące, wybiera się jeli do specjalnych wózków i odwozi do flaczarni. Sztukę ubitą zaś kolejka wisząca odwozi się do hali, gdzie następuje rozbiór na poszczególne części, które odwozi się do masarni mechanicznej poruszanej motorami elektrycznymi, dla dalszej przeróbki, lub też kolejka do przewinięcia, później do chłodni, a stamtąd już do ekspedycji.

Dla ułatwienia dostawy żywej są zorganizowane punkty skupu w województwach: Wileńskim, Nowogródzkim, Poleskim i Wołyńskim. Przetwórnia mięsna w Wołkowysku wraz z rzeźnią eksportową w Lublinie są pierwszymi w tym rodzaju urządzeniami umożliwiającymi transportowanie mięsa nie tylko do wszystkich najbliższych odległych miast polskich, ale i zagranicę. Obecnie w związku z nawiązaniem przez naszych przedstawicieli przemysłu przetworów mięsnych bezpośredniej łączności z konsumentem francuskim i angielskim ta gałąź przemysłu może rozwijać się w bardzo szybkim tempie. Poczynione w tym kierunku próby dały rezultat b. dodatni. Transport odbywa się morzem wyłącznie na Gdynię. Również i eksport żółdków ciętych i jeliłi znacząco wzrosło. Głównym terytorem zbytu tego rodzaju towaru jest Danja, która eksportuje od nas około 60% całego eksportu, a nadto Holandia i Francja. Wywóz już gotowych przetworów mięsnych dla naszej gospodarki jest bezwzględnie lepszy niż jak to było dotychczas, kiedy eksportowaliśmy żywe sztuki do Austrii i wogóle bydła do Czechosłowacji.

W. S.

W sobotę rano przybył do Wilna wraz ze swoją małżonką Min. Staniewicz. Przed wyjazdem w południe tegoż dnia dalej na wieś, skąd powrócił dzisiaj, znalazł, P. Minister chwilę czasu, by odpowiedzieć naszej redakcji. Skorzystaliśmy z tej niezmiernie miłej dla nas i cennej sposobności, by w rozmowie z P. Ministrem uzyskać od niego szereg bardzo ciekawych, optymistycznych i informacyjnych o stanie gospodarczym i najważniejszych potrzebach naszego kraju. Treść tych wynurzeń P. Ministra Staniewicza zamieszczamy poniżej w formie normalnego dziennikarskiego wywiadu.

— Jak P. Minister ocenia sytuację gospodarczą w północno-wschodnich województwach?

— Osobiście jestem optymistą. Nie bardzo czarno zapatruję się na tę sprawę. Wprawdzie tegoroczny nieurodzaj odbija się bardzo niepozytywnie na sytuacji gospodarczej północnych województw Wileńszczyzny, ale jeśli chodzi o ogólną sytuację, to jest średnia. Zarządzenia, które rząd wydał w pewnym stopniu załagodziły wszystkie te braki. A więc przy budowie nowej szosy

ze Świeciana do Brasławia da się możliwość zarobkowania ludności wiejskiej, np. przy zwózce kamieni. Dalej, jeżeli chodzi o kredyty nasienne, nawozy sztuczne rząd przyjdzie niechybnie z pomocą. Wpłyne to w pewnym stopniu na zmniejszenie ciasnoty rynku pieniężnego, tembardziej, że ostatnimi czasami wzrosła możliwość lokowania listów zastawnych polskich na rynkach angielskich i francuskich. Rząd w najbliższym czasie przedsięwzięcie kroki do ulokowania większej transzy listów zastawnych na rynku francuskim. Prawdopodobnie tempo emisji kredytów długoterminowych w obligacjach nie będzie mniejsze niż w roku bieżącym. 125 milionów listów zastawnych ulokuje się na rynku wewnętrznym, t. zw. nie mniej niż w przeszłym roku. Część tych pieniędzy pójdzie na ziemie wschodnie. W ten sposób ciężar położenia gospodarczego będzie złagodzony i na wiosnę rolnicy będą mogli z rozmachem wziąć się do pracy. Tegoroczny plon nie był sprzyjający, natomiast jesień obecna rokuje dla ziem wschodnich optymistyczne widoki na przyszłość. Podjęta przez Bank Rolny organiza-

cja produkcji, zbytu i przeróbki lna może zwiększyć dochodowość gospodarstw, zwłaszcza drobnych, co przyczyni się do podniesienia dobrobytu tej warstwy ludności. Mam nadzieję, że w konsekwencji to doprowadzi do tego, że w Wilnie powstanie przemysł przetwórczy. Z czasem Wilno jako ośrodek lniarski mogłoby się stać drugim Żyrardowem.

Dobrze również rozwija się przemysł papierniczy i można przypuszczać, że z każdym rokiem postępek będzie znaczny. Jest to bardzo ważne dla naszego kraju, gdyż posiada on dużo surowca, który obecnie musi iść w dużej części do Prus Wschodnich. Byłoby bardzo pożądane — aby nie wychodził w postaci surowca, a w postaci papieru.

Daje się zauważyć postępek w dziedzinie mleczarstwa i jajczarstwa. Brak jest niestety fachowców, aby te dziedziny uporządkować. Nowotwarta rzeźnia w Wołkowysku pozwala nieco porządku wprowadzić w handlu mięsnym. Byłoby wskazane, żeby wchodził tu kapitał prywatny. Jednak aby to się stało w większych rozmiarach, wobec braku kapitału trudno narazie oczekiwać. Miejmy nadzieję, że udział prywatny wyrazi się przynajmniej w jakimś ulamku kapitału. Obudzenie prywatnej inicjatywy jest niezbędne.

Etatyzacja jest tylko złem koniecznym, spowodowanym brakiem prywatnej inicjatywy.

Bardzo ważną rzeczą, która ożywi kraj, są planowane roboty melioracyjne i drogowe. Przystąpienie do regulowania rzek. Wykonanie tego umożliwi w szerszym stopniu meliorację, a w naszym kraju jest to ważnym warunkiem podniesienia rolnictwa.

— Jakże są, zdaniem P. Ministra, niezbędne warunki podniesienia stanu produkcji rolnej i związanych z nią dziedzin u nas do wysokości, która istnieje w zachodnich prowincjach Polski?

— Przedewszystkiem warunkiem tym jest odpowiednia polityka gospodarcza rządu, któryby zapewnił rolnictwu opłacalność. Do tego idzie szybki krok. Opłacalność ta zależy od trzech czynników:

1) Od techniki rolnictwa, wpływu szkół rolniczych oraz oświaty pozaszkolnej w szybkim tempie wzrasta podnosi się poziom produkcji rolnej. Pod tym względem byłoby pożądane w roku przyszłym uruchomienie wydziału rolnego przy uniwersytecie wileńskim, któryby skupił w sobie całe życie naukowe, rolnicze i wychowywał młodzież, aby nie odchodziła od nas w inne dzielnice.

2) Od kosztów produkcji zależnej w dużym stopniu od sieci komunikacyjnej, która z każdym rokiem udoskonala się. Rok przyszły będzie rokiem otwarcia szosy Wilno—Warszawa przez Ejszyski—Raduń—Jeziory. Rząd wpływa na zaopatrzenie ludności wiejskiej po tanich cenach w nawozy sztuczne za pośrednictwem Banku Rolnego. Ceny na nawozy sztuczne, które dotąd były przeszkodą w ich rozpowszechnieniu, obecnie zostały odpowiednio zmodyfikowane i zastosowane do miejscowych potrzeb. Ale najważniejszą rzeczą jest zorganizowanie kredytu. Bank Rolny w bardzo szerokich rozmiarach dąży ku temu.

3) Od łatwości zbytu i należytych cen. Rząd wprowadził dla zbożowe utrudniające wywóz. Wywóz zboża zakazał. Zostały ustalone cła na tłuszcze, opłaty wwozowe na makuże i otręby. Dąży się do standaryzacji wywozu masła i jaj, do uregulowania handlu i eksportu mięsa, wreszcie do zmniejszenia rozpiętości cen produktów rolnych, w ten sposób jednak, aby to nie odbywało się kosztem konsumenta, ale przez obniżenie nadmiernych zysków pośrednictwa. Sprawa ta nie może być załatwiona w całej rozciągłości wobec niezawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

— Czy w osiągnięciu tych warunków rząd jest dostatecznie aktywny i czy jest dostateczna aktywność ze strony zainteresowanego społeczeństwa?

— Aktywność społeczeństwa w dążeniu do osiągnięcia wyższego poziomu kultury produkcji rolnej jest na naszych ziemiach z wyjątkiem nielicznych jednostek niedostateczna. W tych warunkach osiągnięcie wyższego poziomu zależy w wielkim stopniu od samych ludzi, od ich energii, umiejętności działania. Stąd życzyć trzeba sobie, ażeby samorządy przedewszystkiem wychowywały jak największą ilość odpowiednich ludzi. Do pewnego stopnia społeczeństwo samo powinno dbać o to przez kształcenie i trzeba, aby społeczeństwo przychodziło z pomocą.

— W jakim stopniu do tego podniesienia ogólnego poziomu gospodarstwa kraju przyczynia się bezpośrednio akcja Ministerstwa Reform Rolnych.

— Ministerstwo przedewszystkiem uprządkowuje warsztaty rolne, co jest warunkiem sine qua non rozwoju produkcji rolnej. Służy temu przede wszystkim komasacja gospodarstw rolnych oraz likwidacja serwitutów. Zniesienie serwitutów

z jednej strony umożliwi upelno rolnie karłowatych gospodarstw, a z drugiej strony umożliwi właścicielom uwolnionym od serwitutowego władania ziemią, wprowadzenie racjonalnego gospodarstwa rolnego na zwolnionym od serwitutu obszarze. Obecnie przystępuje Ministerstwo do uporządkowania stosunków na granicach.

Pas 20 kl. będzie wszędzie scalony i uporządkowany. Świeżo uchwalona ustawa o czynszownikach pozwala nareszcie załatwić definitywnie palącą sprawę uregulowania bytu gospodarczego tej licznej kategorii mieszkańców. Przy komasacji Ministerstwo wprowadza hipoteki ziemskie co umożliwi oczywiście korzystanie właścicieli z kredytów długoterminowych. Przez ostatnie pół roku akcja tworzenia hipotek zrobiła tak duże postępy, że stanie się aktualnym utworzenie powiatowych hipotek, albowiem wileńska jedna nie sprostą swemu zadaniu.

— Jaki jest pogląd p. Ministra na sprawę prowizorium drzewnego z Niemcami?

— Do pewnego porozumienia prawdopodobnie dojdziemy. Co się zaś tyczy traktatu handlowego z Niemcami, to mam wrażenie, że ostatni pobyt p. Hermesa w Warszawie zdaje się stworzył nastroje bardziej optymistyczne, bardziej rzeczowe. W pierwszym rzędzie prowizorium drzewne da się pomyślnie załatwić. Poza tem niedługo mają być zapoczątkowane rozmowy przedwstępne celem zawarcia traktatu handlowego z Rosją.

— Jakże znaczenie gospodarcze posiadają ziemie wschodnie dla całości państwa?

— Podniesienie poziomu gospodarczego ziem wschodnich interesuje nie tylko miejscową ludność, ale i całe państwo. Ziemie wschodnie są dzisiaj bardzo mało pojemnym rynkiem. Ludność tych ziem posiada słabą siłę płatniczą i nabywcą i nie może ponosić odpowiednich ciężarów państwowych, które są potrzebne dla podniesienia samego kraju. Zwiększenie siły płatniczej ludności z jednej strony stworzy bardziej pojemny rynek wewnętrzny zbytu, co rozszerzy produkcję przemysłu polskiego, obniżając zarazem stosunkowo jego koszty produkcji. Obniżenie zaś kosztów produkcji pozwala na ekspansję na rynki zagraniczne, co oczywiście zbawiennie wpłynie na nasz bilans handlowy.

Horoskopy na przyszłość gospodarczą kraju są dobre, trzeba tylko przedsiębiorczości, energii i pracy ze strony samych obywateli i wówczas mam nadzieję, że i pieniądze łatwiej się znajdą. Z osobistego dwu i półletniego doświadczenia mogę stwierdzić, że nigdy nie spotykałem się z brakiem pieniędzy, przy przeprowadzaniu swoich przedsięwzięć, natomiast bardzo często z brakiem fachowców, z brakiem dostatecznej energii myślowej przedsiębiorczości, oszczędności i kalkulacji. Epokowym wypadkiem gospodarczym jest melioracja Polesia; prace biura melioracyjnego Polesia posuwają się szybko naprzód. Ministerstwo Reform Rolnych po uprządkowaniu rzeki Krywy, uzyskało 6 tys. ha, na których można stworzyć około 500 osad. Osady te będą samowystarczalne i pozwolą zatrudnić większą ilość ludzi. Wykazał to eksperyment dokonany przez Ministerstwo w Sarnach, gdzie koszt 15 tys. została uruchomiona ferma, która daje dobre dochody.

— Jakże wrażenie odniósł p. minister z debat w komisji budżetowej?

— Na komisji budżetowej spotkałem się z rzeczowym stanowiskiem wszystkich klubów w stosunku do budżetu Ministerstwa i z dużym zrozumieniem ciężkich warunków mojej pracy. Właściwie budżet został przyjęty prawie w brzmieniu zaproponowanym przez rząd ze zmianami uzgodnionymi z Ministerstwem Skarbu. Z podobnie życzliwym i rzeczowym stanowiskiem spotkałem się w komisji reform rolnych przy przeprowadzaniu nowych ustaw, z których kilka zostało uchwalonych, a których szereg oczekuje załatwienia.

Najtańszy skład instrumentów muzycznych, gramofonów i rowerów

„MUZA“
KRAKÓW, GRODZKA 15
Telefon 2933.

Poleca stale w największym wyborze wszelkie instrumenty smyczkowe i dęte, kompletne zespoły orkiestralne, ogromny wybór gramofonów i płyt. Najlepsze marki rowerów oraz wszelkie części do tychże. Zadzajcie bezpłatnie cenniki ilustrowane. 4686

OFIARY.

Zamiast życzeń świątecznych noworocznych Henryk Zabielski na żłobek im. Marjki z. 5.

Historyczne słowa Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego o Marszałku Józefie Piłsudskim.

KRAKÓW, 24. XII. Pat. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej udzielił warszawskiemu korespondentowi „I. K. C.” kilka uwag, poświęconych osobie p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pan Prezydent oświadczył:

„Z Marszałkiem Piłsudskim łączą mnie stosunki od dawien dawna, bo od lat 34. Nieraz też miałem sposobność podziwiania Jego pracy w różnych jej fazach, muszę też przyznać, że przez cały okres czasu od roku 1894 w rozmaitych rolach widziałem Go w jednej prostej linii idącej, w linii jasnej, zrozumiałej dla mnie.

Marszałek Piłsudski jest dla mnie człowiekiem wyjątkowym i wydaje mi się, że zanim zjawi się człowiek tej potęgi ducha, co Józef Piłsudski, przemija wieki“.

Sprawy reparacyjne.

BERLIN, 23. XII. P. A. T. Rząd francuski przesłał, jak wiadomo, rządowi niemieckiemu notę stwierdzającą, iż rząd francuski w aide memoire z 30 paźdz. r. b. zakomunikował rządowi mocarstw sprzymierzonych oraz rządowi niemieckiemu warunki, od których spełnienia Francja uzależnia swoją zgodę na przystąpienie do rokowań reparaacyjnych i że warunki te pokrywają się z oświadczeniem, jakie minister Briand złożył w swoim czasie w Genewie, jak również ze stanowiskiem, zajętem przez premiera Poincarę w mowie wygłoszonej w Chambery i Caen.

Dzisiaj w odpowiedzi na tę notę Biuro Wolfa ogłasza komunikat, w którym wyjaśnia stanowisko rządu niemieckiego w tej sprawie. Komunikat niemiecki potwierdza, że rząd Rzeszy otrzymał w swoim czasie aide memoire rządu francuskiego i podnosi, że rząd Rzeszy wystosował ze swej strony odpowiedź na memoriał francuski, w której przeciwstawia stanowisku francuskiemu pogląd niemiecki na problem reparaacyjny.

Stanowisko Niemiec sprecyzowane w mowie Stresemanna, wygłoszonej w Reichstagu dnia 19. XI, zastrzega wyraźnie dla rządu niemieckiego całkowitą swobodę decyzji do czasu, kiedy komisja rzeczoznawców finansowych przedłoży swoje sprawozdanie.

Stresemann twierdzi, że ostateczne rozwiązanie problemu reparaacyjnego można będzie osiągnąć tylko pod tym warunkiem, o ile sprawozdanie rzeczoznawców finansowych nie będzie wychodziło poza ramy rzeczywistej zdolności płatniczej Niemiec. To znaczy o ile umożliwi ono Niemcom spełnienie innych zobowiązań niemieckich bez narażenia podstaw egzystencji narodu niemieckiego. Wymienione między rządem niemieckim a rządem francuskim noty mają być ogłoszone.

Co słychać w Afganistanie?

Wojska królewskie wypierają powstańców.

MOSKWA, 23. XII. (Pat.). Tass donosi z Kabulu, że sytuacja w Afganistanie znacznie się poprawiła. Wojska rządowe wyparły powstańców z szeregu umocnionych pozycji w okręgu Bagabala i są nadal panami sytuacji w Kandamaku i w Jellabad. Szczep Manandy śpieszy na pomoc wojskom rządowym. Matka padyszacha, ciesząc się dużą popularnością wśród szczepów południowych, udała się samolotem do Kandabaru.

Decyzja rządu afgańskiego w sprawie przetranslokowania samolotem abecoddanych.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Delhi, że rząd afgański zgodził się, ażeby samolot angielski w dniu dzisiejszym przetransportował kobiety angielskie i indyjskie oraz dzieci, znajdujące się obecnie w budynku poselstwa angielskiego w Kabulu, poza granice afgańskie.

Królowi Józemu żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

LONDYN. Według ostatnich wiadomości, król jest już poza niebezpieczeństwem. W biuletynach używane jest już stałe wyrażenie „dalsza poprawa“.

Wiadomości te przyniosły w opinii publicznej znaczną ulgę i rozwiązały obawy o nastroj przynębiający w czasie świąt Bożego Narodzenia, obchodzonych w całej Anglii niezwykle uroczyste. Obawy te obecnie już minęły i powrócił nastrój, cechujący okres przedświąteczny, zwłaszcza, że przykład pod tym względem daje dwór przez wznowienie czynności urzędowej królowej i księcia Walji.

Artystka filmowa skazana na 5 miesięcy więzienia.

RZYM, 23. XII. (Pat.) Duże wrażenie wywołało w Rzymie skazanie na karę więzienia znanej artystki filmowej Riny de Liguoro. Prowadząc dwa lata temu własny samochód przejechała ona na śmierć na jednej z ulic Rzymu pewnego robotnika.

Obrona artystki starała się udowodnić, że robotnik ów sam przez własną nieostrożność wpadł pod samochód. Po dłuższej rozprawie sąd skazał artystkę na pięć miesięcy więzienia.

Kino „HELIOS“, ul. Wileńska 38.

Od 25 grudnia ŚWIĄTECZNY PROGRAM. Film dla każdego starego i młodego. Pierwszy polski film, który zdobył w Paryżu najwyższą nagrodę „Grand-Prix” i „Złoty Medal“.

Wielka parada Polski „Szaleńcy“.

Potężny dramat miłości i poświęcenia z cyklu „My Pierwsza Brygada”. W rol. gl.: Irena Gawecka, Jerzy Kobuszy Marjan Czauski. W obrazie łaskawy udział biorą: Korpus oficerów, kawaleria, artyleria, eskadra lotnicza, saperzy, oraz pułk czołgów. Szalone napięcie. Emocja. Podziw. Dla młodzieży dozwolone. Honorowe bilety nieważne. Seansy od g. 2. Każdy powinien widzieć. 4662

Z państw ościennych.

ROSJA SOWIECKA.

Sowiecko-niemiecka konferencja gospodarcza.

MOSKWA, PAT. (Tass). „Izwiestia”, omawiając niedawno zakończoną konferencję gospodarczą niemiecko-sowiecką, stwierdzają, że przyczyni się ona do rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy obu krajami. Pismo zaznacza, w czasie obrad ze strony sowieckiej nie wysunięto sprawy kredytów. Traktat handlowy z 12 października 1925 r. oraz monopol handlu zagranicznego w Z.S.R.R. stanowią nadal podstawę stosunków gospodarczych niemiecko-sowieckich. Konferencja przyjęła specjalną rezolucję w sprawie przystąpienia grupy bankierów niemieckich do międzynarodowego komitetu obrony właścicieli obligacji rosyjskich.

Stwierdzono, wobec wzrostu obrotów towarowych i pomyślnych rezultatów wysiłków w tej dziedzinie, że obie strony wykonały przyjęte na siebie zobowiązania.

Prasa sow. o polskiej partii komunistycznej.

MOSKWA, 23. XII. (kor. własna). Moskiewska „Prawda”, nawiązując do 10 ciekawostek polskiej partii komunistycznej, opisuje historię jej powstania i stan partii w chwili obecnej. W/g „Prawdy” polska partja komunistyczna, podobno, jak i rosyjska, przechodziła kolejno przez niebezpieczeństwo „trockizmu” i walkę z prąwami kierunkiem.

Prądy „lewe i prawe” jeszcze nurtują w polskiej partii komunistycznej i niebezpieczeństwo rozłamu nie minęło, jednak partja jest już „na dobrej drodze do uzdrowienia” i bezwzględnie będzie posłuszna i oddana postanowieniom komunistycznej międzynarodówki.

BIALORUS SOWIECKA.

Albo Nowy Rok, albo Boże Narodzenie.

MIŃSK, 23. XII. (kor. własna). Ze względu na liczne prośby robotników fabryk sow. o zezwolenie świętowania dnia 31 grudnia, ludowy komisariat dla BSKR wyjaśnił, że dzień ten może być obchodzony za zgodą większości pracowników danego przedsiębiorstwa, lecz jedynie kosztem Świąt

Z całej Polski.

Zebrań Federacji Z. O. O.

WARSZAWA, 23. XII. (Pat.). Dnia 20. XII odbyło się zebrań zarządu głównego Federacji polskich Związków Obróńców Ojczyzny pod przewodnictwem prezesa generała dr. Romana Góreckiego.

Z posród wielu spraw należy podnieść, że federacja wielkopolska urządziła wielki zjazd powstańców wielkopolskich dnia 27 grudnia b. r. w Poznaniu.

W zjeździe tym inne dzielnice państwa będą reprezentowane przez liczne poczyty sztandarowe i przez delegacje ludowe jak górali, krakusów, górników w swych strojach.

Następnie przyjęto jednomyślnie dalsze 3 związki do Federacji, tak, że liczba zwązków zjednoczonych wynosi 19. Zarząd główny uchwalił powołać do życia komitet budowy Domu Federacji w centrum miasta na siedzibę wszystkich związków.

Pobyt cudzoziemców w Polsce.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o cudzoziemcach. Rozporządzenie to przewiduje dwa rodzaje przyjazdów: a) na pobyt czasowy do 2 lat i b) na pobyt ponad 2 lata, czyli dla t. zw. osiedlenia się w granicach Polski.

O przyjeździe na pobyt czasowy będą decydowali konsulowie polscy bez porozumienia się, jak dotychczas, z władzami centralnymi, co niepomnie przyspieszy załatwianie poszczególnych spraw. W konsekwencji, w razie uzyskania pozwolenia od konsulat na pobyt, odpadnie staranie się u starostów o przedłużenie tego pobytu.

O wyjazdach na osiedlenie się (ponad 2 lata) będzie decydował wojewoda, zanim cudzoziemiec przyjeździe. Takie postanowienie sprawy oszczędzi cudzoziemcom zawodów i niepewności, na które byli dotychczas narażeni.

NA GWIAZDKĘ

JEDYNY PODARUNEK TO

RADJO

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

Na globie naszym ziemskim, ta nasza północna półkula osiąga 21 grudnia, w dzień Tomasza, szczyt swojego ściemnienia. Słońce wędrowało już od jesieni na południe i zaczęło rodzić lato tam nad lodami skupionymi dokoła tego drugiego bieguna, na którym świeci nie Wielka Niedźwiedzica, jak nad nami, ale Wielki Krzyż, przedziwny gwiazdów zbior prawie nam wszystkim znany tylko z opowiadania.

Gdy tak lato na jednej połowie, bujne, niemal ozerwcowe słońce — to na drugiej (tej naszej) mrozy, zasy, biała śmierć, wody matowe, niepoliczone, ruczaje już nie toczące się, nie pracujące i nie turkoczące, ale obramowane gdzie się da sopłami i dziwobrodami.

Mroźne noce — iskrzenie się gwiazd.

Z tem odwieczna nasza tęsknota do zieleni, do raj, który w tej chwili zapadł się, gdyby w wodę za siedmioma górami i siedmioma pustyniami.

Jutro poczną się dni wydłużać — rozszerzać — na kurzej stopie jest umieszczona już Wilia. A gdy nasze koledy rozlegną się — matka nasza — ziemia, nie uczyniwszy jednego ruchu w stosunku do słońca, do ruchu słońca — już będzie zwolna ponownie pieszczona przez to słońce posuwające się z powrotem do równika, do palm, do kataraktów Zambezi, do czarnej, spalonej Afryki, z której wróci nam z dniem świętego Jana Chrzyciela i sianokosów pachnących! Godzina jest mistyczna. Śmierć dokoła, a w nas poczucie wiosny, dalekiej, a nie mniej codziennie bliższej. Godzina bezwładu dokoła w naturze, a w nas nadzieja i pewność, że słońce zawraca, że ciemności przestają wzrastać, a dnie ubywać.

Z tą godziną magiczne drzewko przed nami, pokryte świecącymi rzekami, blaskiem zwracającego słońca. Nie pozwoli wiecznozielonemu drzewu zeschnąć, zgiąć, zczernąć, wiecznozielonemu drzewu życia.

Koledy nasze, jakieś chóry archanielskie i obok drzewka — choinki, w jasełkach Dzieciątka.

Jakże się radował święty, słodki Franciszek, ze wszystkich na świecie kiedykolwiek największy entuzjasta, gdy w owej mieścinie wło-



skiej w szopie przed 700 laty jał śpiewać i tańczyć, radości, z oszalamiającą dyonizyjskością, że Chrystus się narodził. Przedtem czczono jasełka. W Santa Maria Maggiore w Rzymie były one nakształt klejnotu złożone z drogich kamieni, z tych wszystkich topazów słońcowych, turkusów niebiańskich, szmaragdów, jak run zielona, soczysta, z akwamarynów, które są jak morze i z rubinów, które jak wino nasycone są ogniem. Jasełka bieduli — biedaczyny z Asyżu były z drzewa, z prętów; Święty Franciszek w nich, tych najpokorniejszych, obdartych ze wszystkiego co może być próżnością, witał Tego, który jest szczytem szczytów wszystkiego na ziemi. Miłość zesłała z Nieba, zstąpiła, aby się urodzić w ubogiej chatce, w stajeneczce. Miłość, miłość, serafickich strześciłości esencja wszelka!

Nasz świat za Dantem przyjął miłość co porusza słońce i gwiazdy (*L'amor che muove il sole e l'altre stelle*) jako fundament naszej socjalności.

Noc Święta, w której się waży dzień i noc urosła do kosmicznych proporcji. Z dna rosnącej śmy rozległ się krzyk: „Bóg się rodzi”.

My tu w Wilnie święcimy wilję specjalnym opłatkiem. Tej samej Nocy co Zbawiciel urodziło się Słowo Narodu — Mickiewicz.

Ktokolwiek wyjdiesz na miasto tego wieczora, zobaczysz gwiazdy iskrzące jak nigdy po zachodzie. Nad Świętą Katarzyną, białą i jak



JADWIGA WOKULSKA.

WILNO.

Wilno widzę inne, niż pisać wciąż o niem, między górami mieszka: wokół pną się góry. Latem w górach lśnią Wilno i w zieleni tonie. Zima w całunach śniegu — gdy srogie wichury Gną obnażone drzewa — milczą stare mury.

Nie przychodzą już do mnie żadni Mickiewicz. Wśród murów Bernardyńskich, w poświęconie księżycy. W starem obserwatorium gwiazd już dziś nie liczą. I zapal Filomatów też mnie nie zachwyca. Nie wabią mnie w zaułkach stare kamienie.

Luk nad Skopówką chyba nie jest brwią Madonny. Która tu, w Ostrzej Bramie jest dla nas najświętsza; Dla tych co opisują Wilno — to jest wał obronny. Podeszli doń od zewnątrz — nie dostrzegli wnętrza. Przebrzmiały styl — baroku przed nim się spięzają.

Cóż z tego, że z beznamiętnym wydetem patosem, Wyrzysają z zaułków tradycyjne pyły. Cóż z tego, że wielkim wywołują głosem Dawne duchy z koturnów, co się już przeżyły.

Groby, podwórce, mury, duchy i rycerze. Od wzniosłości i pompy wieje od was chłodem. Z jakiegoż wreszcie źródła poczętek swój bierze Kraina niegdyś mlekiem płynąca i miodem?

Dawne Wilno, dawnymi wielbione ustami Jest dla mnie wiecznie żywe, barwne i wypukłe, Dzisiaj chwalcy kroczą innymi drogami, Które są jak zwierciadła, co się już potłukły.

Kiedy śnieg białym płaszczem zaślepił ulice, Gdy słońce się różową masą w nim roztopi, Gdy w półmroku zadudni organem kaplica, I w purpurowej lampce syczy knot z konopi:

Kiedy się w dzień Zaduszny trzy wielkie cmentarze W trzech krawcach miasta świecą rozłożoną luną, Gdy u świętego Jana zabłysną witraże, I mgły jesienne srebrne firanki rozsąga:

A na stary krużganek leżą liście złote, Góra Zamkowa w złocie, cała rdzą się płami, Kłóć nam opisze w głębi przeżyty tęsknotę? Któż nas pocieszyć zdoła wieszczymi słowami?

Każdej wiosny kwitnące i ciężkie kasztany W podwórzu Uniwersytetu zaglądają w okna, Gdzieindziej wylew Wilji — szum nieopisaną. A wśród deszczu latarnie mrugają i mokną...

Maj, Kościół Ś-to Jański. Pod gwieźdzynym namiotem, Księżka nam Niezłomnego wiodą z pochodniami, Krużganek stary lśni się purpurą i złotem, Drzewa szumią i gwiazdy migocą nad nami.

Tyle się w Wilnie dzisiaj dzieje, rodzi, tworzy Kamienie wszystkie czują, kiedy słońce świeci, Nam biją serca; huczą dzwony; księżyc ożył... Gdzież przebywacie wówczas, panowie poeci?

lilie rosnące, nad bujnością dyonizyjskiej Świętojańskiej wieży — nad mistycznymi Bernardynami i Św. Anną, nad Ostrobramą wreszcie, tą kaplicą 'cichą i pokorną, w której tylko kłębić, iskrzą się gwiazdy na niebie z drogich kamieni. Słońce się rodzi, nowe, świeże, jutro wykapanie, w rosie tulone pachnącej. Nawet mroź śpiewa tej godziny (ucho serdeczne dosłyszysz głos) cichusienko, po swojemu, przestając na chwilę kasać.

Przez uliczki idziemy kręte i w oknach wszędzie widzimy blask i czujemy ciepło weszbranych serc za oknami. Tak jest rok za rokiem od niepamiętnych czasów, kiedy pierwsza jasełka podarowała Wilnu królowa Jadwiga. Wigilijny wieczór nas oczyszcza. Sercza nasze stają się na chwilę

proste. „Lulaj że dzieciątko” plynie z tych naszych serc z opłatkiem. Jutro może serce znów zamroczy się, straci promiennosc, stanie się oschłe, ale niezawodnie, jak dwa razy dwa cztery, odzyska swą promiennosc z następnym Bożym Narodzeniem. Jak mówi Wyspiański rok w rok w każde pokolenie — myśląc o tem przeoraniu, jakby plugiem, biednego, krnąbrnego, twardego, nieplodnego naszego serca.

Wilia, Boże Narodzenie, Nowy Rok przez ludzkość stworzone zaklęcia, opanowywanie, kruszenie zła w sobie perjdycznie, zgodnie z gwiazdami i słońcem.

Pan Jezus się narodził, Zbawiciel stąpił z Nieba. Nie król, nie imperator, nie dorosły i monumentalny w majestacie skupionych form. W najnędźniejszej kolebce, z desek, na barłogu z prostej słomy zjawiała się Dziecina, obok wół i osioł. Bóg w swojej Łasce i Miłosierdziu, nie poczytalnej dla człowieka Boskości, wykonał akt najwyższej Miłości, godząc się zejść na tę naszą ziemię, między śnieg i mroź, serca zamknięte i szczerzące się zęby zła — i to zejść nie promienny, w splendorach i zachwyceniu kolorów, ale w ciele Dziecka, Dzieciny malej, Dzieciny bezbronnej, Dzieciny mogącej w jednej chwili zamrzeć na skutek wrogości mrozu, jeśli nasze serca nie drgną i nie ogrzeją powietrza, Dzieciny zdolnej szczerząc w jednej chwili, tej godziny najbardziej ostre, najbardziej wrogich elementów natury — które mogą być pokonane i archanielsko wywrócone tej go-dziny: jednym cudem serca.

Mieczysław Limanowski.



TADEUSZ ŁOPALEWSKI. O dzieciach — nie dla dzieci.

Boże Narodzenie jest przedewszystkiem „świętem dzieci”. Dla tego nie od rzeczy będzie pogawędzić nieco o tym drobniaku ludzkim, z którego wyrasta później społeczeństwo, naród, ludzkość i inne wielkie rzeczy. Dzieci zaś mimo wszystko są potęgą niedocenianą, a wymagającą baczonej uwagi. Jeżeli np. zauważymy, iż dziecko w kolebce urwie łeb hydrze, to można się złożyć, że w wieku młodzieńczym zdusi ono centaury. Dziecko wogóle potrafi ujarzmić różne bestie. Groźny smok w ręce dziecinne przemienił się w smoczek, a straszliwy grzechotnik w grzechotkę. Następuje tu tak zw. zdołnienie, co wyzyskują często dorośli, zamieniając mu mamę na mamkę. Ale o perfidji dorosłych będzie mowa niżej. Narazie — uwagi ogólne...

Statystyka dowodzi, że Polska jest krajem, w którym rodzi się najwięcej dzieci. Stanowią one imponujący odsetek ogółu ludności. Ponieważ wiek dziecięcy powszechnie uważany jest za „szczęśliwy wiek”, tedy nie dziwno, że Polska, jako posiadająca wielką liczbę obywateli w szczęśliwym wieku dzie-

cięcem jest jednym z najszczęśliwszych krajów.

Dziecko jest słusznym symbolem niewinności i różnych zalet moralnych. Mówi się: dobry, łagodny, czuły — jak dziecko. Wobec tego trudno zrozumieć, dlaczego dziecinność uważana jest za równoznacznik rozstroju władz umysłowych, a każdy z dziecinnością starszek staje się przedmiotem złośliwych żartów i kpin. Jest to zapewne skutek zazdrości dorosłych, którzy zazdroszczą starszemu powrotu do szczęśliwego stanu dziecinności.

Wogóle stosunek dorosłych do dzieciny jest niżej wszelkiej krytyki. Panuje tu obłuda. Rodzice niby to pracują i poświęcają całe życie dla dzieci, a naprawdę rzadko kiedy umiemy poświęcić im choćby półgodziny. Niech tylko któreś z dzieci zbliży się do pracującego ojca lub matki ze sprawą osobistą, napewno usłyszy gniewną odpowiedź: „Wyśś się, nie przeszkadź mi. Co za nieznośny bachor...”. Gdy dziecko wtedy zdradzi tak cenną zaletę charakteru jaką jest stanowczość i nie ustąpi odrazu, wtedy rodzice nazywają to uporem i stosują t. zw. system kar, od postawienia w kącie do bicia włócznią, w celu złamania uporów.

Dziecię przychodzi na świat z duszą nieskalaną. Dopiero później, w życiu wypacza tę duszyczkę i

działalności dorosłych, którzy są sprawcami wszelkiej w życiu zła. I gdyby pewnego dnia wszyscy dorośli zniknęli z powierzchni ziemi, a pozostali same dzieci, to nastąpiłoby prawdziwe odrodzenie ludzkości. Padłby łez i zgrzytania zębów zamieniłyby się w ośmieszanie, pełen niefrasobliwego śmiechu i dziecinności szczeniostwa. W to nie należy ani na chwilę wątpić. Przypomnijmy sobie, że Adam i Ewa, stworzeni zostali, niestety, odrazu jako ludzie dorośli i natychmiast zgrzeszyli. Gdyby zaczęli swój żywot od wieku dziecinnego z pewnością świat by wyglądał dziś inaczej. Ale trudno. Stało się.

Wychowanie dzieci należy dziś do zagadnień naukowych. Nauka o wychowaniu nazywa się, jak wiemy, pedagogią. Pedagogia zajmuje się głównie starą panną, która nie będa już miała dzieci i młode guwernantki, które boją się dzieci jak ognia. Wytwarza się więc tu naukowy stosunek do dziecka, taki sam jak stosunek uczonoego mikrobiologa do pielęgowanych w retortach bakterii. Gdy podzieliłem się tem głębokim spostrzeżeniem z pewną pedagogiczką, odparła mi:

— Łatwiej dziecko urodzić, niż wychować.

W myśl tej zasady i nieufac snąc powołanie do rzeczy trudniejszych, a przeto wyższych, poświęca się wychowaniu, pozostawiając łatwiej-

słowach tej pani mieści się zasadniczy nonsens. Łatwiej bowiem ogrodnikowi wyhodować kwiat, niż spro-pagować jego kiełek. Dotąd przynajmniej nie słyszałem o takim cudownym ogrodniku.

Gramatyka odróżnia trzy rodzaje: męski, żeński i nijaki. Dziecko jedynie z tej racji, że kończy się na „o”, należy do rodzaju nijakiego. Jest to krzyżująca niesprawiedliwość i fałsz. Fałsz, bo dziecko musi być albo chłopcem albo dziewczynką, niesprawiedliwość, bo olbrzymi procent rodzaju ludzkiego bagatelizuje się jako nijaki. A znowu słyszy się naokoło: dzieci to przyszłość narodu. Jaka przyszłość, zapytajmy... Wedle gramatyki — nijaka. Nie dziwmy się więc, że dzieci nie lubią gramatyki i przynoszą do domu dwójce z tego przedmiotu.

Trzeba teraz powiedzieć coś o „cudownych dzieciach”, o czterolletnich tancerkach i sześciolletnich muzykach. Ludzie płacą grube pieniądze, żeby takie dziwne, niesprawiedliwe, bo olbrzymi procent rodzaju ludzkiego bagatelizuje się jako nijaki. A znowu słyszy się naokoło: dzieci to przyszłość narodu. Jaka przyszłość, zapytajmy... Wedle gramatyki — nijaka. Nie dziwmy się więc, że dzieci nie lubią gramatyki i przynoszą do domu dwójce z tego przedmiotu.

grzecznego Józia, którzy popisują się bezpłatnie, a rodzice dokładają jeszcze do tego poczęstunek dla słuchaczy.

Oprócz dziecka cudownego (*Wunderkind*) istnieje dziecko nieczonne (*enfant terrible*), którego przedstawicielem w literaturze jest „swawolny Dyzio”. Traktować je należy jako stworz nieśamowity, w złą godzinę poczęty, bo w ciele dziecka znalazła się dusza dorosłego człowieka. Na takie dziecko złośliwie, przebiegle i uprzykrzone niema innej rady, jak czekać póki dorosnie, postarzeje się a w końcu zdiecinienie czyli naprawdę stanie się tem, czem miało być na początku.

Zawsze obrażał mnie ten fakt, że dorośli mówią ze sobą o dzieciach poważnie i o malże nie naukowo, a z dziećmi żartem, jakąś pobłażliwą wyższością nietylko wzrostu ale i duszy. Jakgdyby plugawa, świadoma różnych łajdactw dusza dorosłego była czemś wyższym od czystej, ufniej (łatwowiernej), jak mówią stare byki) duszy dziecka. Dzieci okłamuje i oszukuje się na każdym kroku, głównie w tym celu, by się pozbyć ich „natrętnej” ciekawości, nie doceniając, że każde prawie pytanie tych ludzisków jest dla nich zagadnieniem bytu, wyrazem czystego instynktu poznania. Istnieje szereg patentowanych kłamstw, za pomocą których rodzice i wychowawcy wylgiwują się dzie-

Naprzekąd — kłamstwo o bocianie. Ten głupi, karmiący się żabami ptak bywa w oczach dzieci rozsławielem bractwisków i siostrzyczek. Człowiek, który pierwszy puścił między dzieci kaczkę o bocianie, nie posiadał w duszy ani krzty poezji. Dlaczego nie wybrał raczej króla ptaków, orla? W imię poezji proponuję bezzwłocznie zamienić boćka na tego dumnego władcę przestworzy, gardzącego żabami, karmiącego się zdobyczą upolowaną w locie. Jak lgać to przynajmniej poetycznie: „Twoje brata orzeł przyniósł, córko moja... I ciebie też. „Ładnie brzmi, nieprawdaż?”

Inny przykład: dziecko rozgniewane na niankę chce ją uderzyć swą watał łapiną. „Jak podniesiesz rękę na starszych, to ci ręka uschnie”, straszy nianka małego złodnika. Wtedy złodnik chwytając kij lub inny przedmiot już wyschnięty i bije. I dobrze robi. Walić wszystkich, którzy mają czelność obelgiwać dzieci.

W czasie burzy dziecko się boi grzmotów. „A, słuchaj, to Bozia się gniewa, że nie zjadłeś kaszy”. Pan Bóg jest bardzo litosiwy, że natychmiast nie strzelił starego błazniercy piorunem.

O dzieciach dużo się w ostatnich czasach pisze dzieł naukowych, ale zamało się myśli z miłością. I o tem, że trzeba kochać nietylko własne, ale i obce dzieci.

Przed dziesięciu laty.

Niedawno cała Polska, jak długa i szeroka, święciła 10-lecie odzyskania niepodległości. Aczkolwiek nie wszystkie części składowe Rzeczypospolitej jednocześnie i w sposób jednaki uzyskały wolność, nie wszędzie 10 lat temu panował nastrój podniosły i radosny, to jednak rocznica odrodzenia Państwa przez wszystkich wspólnie i jednocześnie została uczczona. Jest to dowód, że idea państwowości przeniknęła do głębi szerokich warstw ludności i w świadomości obywatelskiej trwały grunt pozyskała.

Tembardziej wydaje się wskazanym odtworzyć w pamięci dzieje, które Wilno przechodziło na schyłku wielkiej wojny, im większa zachodziła różnica z jednej strony pomiędzy naszym krajem, a innymi częściami Rzeczypospolitej w ówczesnej dobie, a z drugiej strony pomiędzy tym losem, który wówczas Wilno zagrażało, a dzisiejszą rzeczywistością.

Przedewszystkiem uprzytomnić sobie musimy, że zarówno jak w czasach dawnych, tak przed wojną i podczas jej trwania Ziemia Wileńska nie stanowiła żadnej jednostki wyodrębnionej, lecz razem z Ziemią Kowieńską i Grodzieńską, jako część b. W. Ks. Litewskiego, wchodziła w skład t. zw. „Kraju Północno-Zachodniego”. Przynależność tych ziem do Rosji zdawała się nie ulegać żadnej wątpliwości nie tylko w przekonaniu politycznych czynników rosyjskich, lecz i w opinii mocarstw europejskich. Tem łatwiej było rządowi niemieckiemu przeprowadzić swoją koncepcję polityczną, polegającą na odseparowaniu Litwy od Polski.

Wówczas, kiedy jeszcze podczas wojny zwalczające się nawzajem dwie potęgi rosyjska i niemiecka miały Polskę swymi obietnicami, sięgającymi coraz dalej, im cięższe każda ze stron ponosiła straty, aż wreszcie pobiła Rosja i zwyciężona Niemcy uznały i proklamowały niepodległość państwa polskiego, — o przyszłym losie ówczesnej Litwy żadna ze stron wypowiedzieć się nie chciała. Rosja nie zamierzała rezygnować ze swych praw do kraju „odwiecznie rosyjskiego”, Niemcy zaś coraz wyraźniej zdradzały swe plany zaborcze w stosunku do Litwy, którą traktowały jako zdobycę wojenną na Rosji i z której zamierzały uczynić zależną od siebie prowincję.

Spółczesność nasza, mało politycznie wyrobiona, zaskoczona wybuchem wojny i szarpniętymi prądami społecznymi, nie zdążyła opanować trudnej sytuacji, w jakiej się znalazła ludność Ziemi Litewsko-Białoruskiej. Przekonanie o potęgę caratu zbyt silnie ciążyło, aby śmiała myśleć o wolności, a szersze zatoczyły kręgi. Pod wpływem porażek, jakie ponosiła Rosja, wzrastała podziw i uległość dla Niemiec, które jednocześnie budziły w ludności lęk i nienawiść, na skutek bezwzględności i okrucieństwa w postępowaniu władz okupacyjnych. Z wyjątkiem nielicznych jednostek, które potrafiły nawiązać dobre stosunki z żandarmami lub urzędnikami niemieckimi i razem z nimi kosztem zgryźnionej ludności robiły wcale dobre interesy, nie było tu chyba ani jednego człowieka, któryby nie pragnął najrychlejszego

wyzwolenia z niemieckiej niewoli.

Wspólny ciężki los, jednaki dla wszystkich ucisk, jednaki głód i udręczenie całej ludności nie uchroniły jednak jej od rozbitcia i zgrupowania się podług narodowości, z których każda miała własną orientację, odrębne dążenia i inną taktykę. Można śmiało twierdzić, że zasada „divide et impera” została zastosowana przez władze niemieckie u nas z całkowitem powodzeniem i główną siłą Niemiec, po za siłą karabinu i bagnetu, stała się waśń narodowościowa tutejszej ludności.

Spółczesność litewska, faworyzowana przez Niemców na gruncie utworzenia narodowego państwa litewskiego, pociągnięta została do pracy państwowotwórczej z wyłączeniem elementu polskiego, który nie mógł przystać na rolę drugiego lub trzeciorzędnego czynnika w kraju ojczystym i od pracy w Tarybie się usunął. Społeczństwo białoruskie, zlekka przez Niemców koczujące, a jednocześnie lekceważone, weszło wprawdzie w osobie swych przedstawicieli do Taryby, jednakże w liczbie nieznacznej, i wpływy tam posiadało dość nikłe.

Dopóki Niemcy pomimo niepodległości na zachodnim froncie utrzymywali się na polu bitew, a swym impetem zagarniali coraz większe przestrzenie na Wschodzie, docierając do Czarnego morza i Donu, dopóty utrzymywali koncepcję Wielkiej Litwy ze stolicą w Wilnie, gdzie też pozostawał okupacyjny Zarząd cywilny, gdzie również rezydowała Taryba.

Nastąpiły jednak dni ciężkich klęsk. Koalicja wzmacniona przez Stany Zjednoczone Am. Półn., odniosła decydujące zwycięstwo, Niemcy pokonane zmuszone zostały do zawarcia pokoju. Wybuch rewolucji bolszewickiej w Rosji, rozkład armii rosyjskiej i utrwalenie się nowego rządu komunistycznego pociągnęły za sobą zrębowanie wojska niemieckiego, dotąd tak wzorowo karnego i bezgranicznie wiernego kaiserowi i władzy przełożonej. Zamiłowanie do porządku i dyscypliny w charakterze Niemców tak były wielkie, że i rewolucja w wojsku wyglądała zupełnie inaczej.

Wdzieliśmy wprawdzie zwroto- wanych żołnierzy, zrywających oficerom ich odznaki szarż, przeciągających ulicami ze śpiewami rewolucyjnymi, zaprzestano wprawdzie salutowania władzom przełożonym, zniesiono stanowiska zajmowane dotąd przez oficerów w urzędach wojskowych i cywilnych, utworzono wreszcie „Rady Żołnierskie”, które stały się jedyną władzą tak dla wojsk niemieckich, jak i dla ludności cywilnej. Jednak cały ten przewrót odbył się dziwnie „porządnie” i spokojnie w przeciągu zaledwie dni paru, poczem nastąpiło natychmiastowe przystosowanie się do nowego porządku rzeczy. Rady Żołnierskie uznane zostały za władzę przełożoną, ci sami oficerowie bez odznak szarż pełnili czynności na dawnych stanowiskach. Lojalnie wykonywując postanowienia Rad, w których zresztą sami brali czynny udział.

Od czasu kapitulacji na Zachodzie głównym dążeniem nowych władz niemieckich było możliwie szybki powrót do domu. Nie był

to jednak bezładny odwrót rozbitków. Wszystkie oddziały wojskowe, broń, amunicja, mienie własne i zdobyte, urzędy i akta, wszystko powracało olbrzymimi transportami kolejowymi po liniach utrzymywanych w posiadaniu niemieckim aż do ostatniej chwili, nim został przewieziony ostatni żołnierz i karabin niemiecki.

Nie uległa zmianie również i polityka nowej władzy niemieckiej w stosunku do naszego kraju i w stosunku do społeczeństwa polskiego.

Kiedy proklamowanie niepodległości Polski obudziło żywy odzwiek w Wilnie i tłumy ludności w radosnym uniesieniu podążyły na dziękczynne nabożeństwo do Katedry, a stamtąd do Ostrej Bramy, — władze niemieckie użyły wszelkich środków przemocy aż do broni własnej, aby poskromić żywiołowy wybuch radości, ogłaszając wyjaśnienie, że niepodległość Polski bynajmniej nie dotyczy naszego kraju, który zawsze był rządzony odrębnie i nadal odrębnie będzie traktowany. Nowa rewolucyjna władza niemiecka również inaczej zachowała się w Warszawie i w Wilnie. O ile w Kongresówce Niemcy pochopnie opuszczali swe stanowiska, oddając nie tylko władzę, lecz nawet i broń w ręce Polaków, o tyle w Wilnie uprawiali politykę zwleknięcia do ostatniej chwili, ludzenia obietnicami, dawania przyrzeczeń i oszukiwania.

Jasne było wszystkim, że odwrót Niemców odbywa się całkowity i ostateczny, Zarząd Cywilny, a z nim i Taryba zostały przewiezione do Kowna. Z utrzymania w swym posiadaniu Wilna, Grodna i ziem przyległych Niemcy zrezygnowały. Litwa, jako twór państwowy, została pominięta. Jeżeli linie kolejowe Brześć — Białystok — Wilno pozostawały w ręku niemieckim, to jedynie dlatego, aby powrót transportów wojskowych mógł się odbyć w porządku i bezpiecznie.

Co będzie z Wilnem? Oto pytanie, które absorbowало nas wszystkich. Czy będzie ono przed najściem bolszewików bronić Niemców, czy zostanie przez nich oddane, czy jest możliwym, aby wojsko polskie na czas zdążyło, czy może to nastąpić w porozumieniu z władzą niemiecką czy też Niemcy wyjdą wcześniej, a Polacy nadażą, nim bolszewicy zajmą opuszczone miasto. Komitet Polski w Wilnie jako jedyna zorganizowana reprezentacja społeczna przez dłuższy czas prowadziła układy z Radą Żołnierską niemiecką, wysyłał białe pisma do Warszawy, rozważał możliwości obrony i do ostatniej chwili nie miał żadnej pewności. Niemcy dawali odpowiedzi wymijające zarówno Komitetowi Polskiemu w Wilnie, jak i wysłannikom Warszawy, którzy w tym celu udali się do Kowna. Nie stawiano przeszkód w organizowaniu obrony, przyrzekano nawet pomoc w zaopatrywaniu bronią i amunicją tych oddziałów, które już się poczęły tworzyć z powracających z Rosji resztek korpusu Dowbor-Muśnickiego oraz z ochotników wileńskich, z dorastającej młodzieży. Istotnie udało się dostać do Niemców pewną ilość karabinów za dobre pieniądze, jednakże pociecha z nich była niewielka, gdyż ładunki przeważnie nie pasowały. Układy z Warszawą także zawiodły, gdyż

po mimo obietnic rozmaitych władz instancja najwyższa w Kownie w ostatecznym wyniku odmówiła swej zgody na przejazd wojska polskiego do Wilna, a uczyniło to wbrew woli Niemców, przemocą. Polska wówczas jeszcze siły nie miała.

W nastroju niepewności, przycięcia i trwogi pozostawali wileńszczanie podczas Świąt Bożego Narodzenia 10 lat temu. W Warszawie zasiadano do stołu wigilijnego ze łzami radości, od szeregu pokoleń po raz pierwszy witano „Gwiazdkę” we własnym, wolnym od obcej przemocy Domu, z tem przeświadczeniem, że przybyły z Magdeburga Komendant Piłsudski podniesie z gruzów zmartwychwstałą Polskę i zapewni jej bezpieczeństwo i rozkwit.

Wilno musiało polegać na własnych siłach i samo sobie radzić. W wyniku rozważań możliwości obrony przystąpiono do jej organizacji. Nie pokładano wprawdzie wielkiej nadziei na skuteczność akcji wojennej; były nawet głosy za zupełnym zaniechaniem oporu, który, jak się wydawało, mógł jedynie narazić miasto na zemstę wroga, jednak przybycie wysłannika z Warszawy kpt. Klingera od razu przecięło wahania i zdecydowało konieczność obrony.

Wypadki następowały z bezwzględą konsekwencją. Nie było już żadnej wątpliwości, że Niemcy działają zupełnie planowo w porozumieniu z bolszewikami. Wszystkie obietnice zatrzymywania wojsk sowieckich rychło okazały się świadomym zwodzeniem; z postępowania doniedawna wrogich sobie armii, rosyjskiej i niemieckiej, wynikało zawarte między nimi ciche porozumienie o oddaniu bolszewikom tych wszystkich terenów, których zatrzymanie nie leżało już w planach polityki niemieckiej. To też byliśmy świadkami, jak krok za krokiem miasta i wioski były opuszczane przez wojska niemieckie niemal na oczach bolszewików, którzy niezwłocznie zajmowali opuszczone przez „wroga” placówki. Akcja postępowania niezmienne szybko. Święta minęły w gorączkowym pośpiechu niemieckiej ewakuacji i przygotowań do obrony Wilna pod kierownictwem formalnym gen. Wejtko, a faktycznym kpt. Klingera. Zbliżała się chwila krytyczna, kiedy ostatni żołnierz niemiecki opuści Wilno, a do miasta zaczęły się zbliżać odwieczny wróg wschodni.

W tym to momencie historycznym poczyniona została ponowna próba porozumienia polsko-litewskiego. Grupa demokratyczna Komitetu Polskiego zwróciła się do polityków litewskich, pozostających wówczas w Wilnie pomimo, że Taryba rezydowała w Kownie, z propozycją utworzenia i proklamowania rządu krajowego, złożonego z przedstawicieli wszystkich narodowości miejscowych, oraz wydania wspólnej odezwy do ludności wzywającej do obrony miasta.

Nastąpiła chwila wahania, namysłu, odroczenie decyzji do dnia następnego, a gdy ten nadszedł, zamiast odpowiedzi od strony litewskiej, otrzymaliśmy wiadomość, że i reszta Litwinów opuściła miasto podążając za Niemcami do Kowna.

Tak więc losy zrządziły, że o pór czynny w obronie Wilna przed przemocą wschodnią wykazała jedynie młodzież polska, niosąc w

zwrócił się do mnie po raz pierwszy kol. Zielański z propozycją bym do melodii tej ułożył słowa. Jednakowoż o rozmowie nie krótko zapomniałem, zwłaszcza, że nie mając wyrobionej pamięci muzycznej, melodii tej na pamięć nie umiałem.

Po odmówieniu złożenia przysięgi i przejściu 5 p. p. Leg. do Siedlisk pod Przemyślem, w momencie rozwiązania paktu, gdy orkiestra jako ostatni „kawałek” przed odebraniem instrumentów zagrała tego marsza, kol. Zielański-Zieliński przypomniał mi poprzednią rozmowę i domagał się ułożenia przemyśleń, by można ją było zachować w pieśni i tradycji. Wówczas dopiero odczułem, jak bardzo melodia ta z duszą i losem naszym się zrosła i tym razem już definitywnie przyrzekłem. Jednakże melodia ciągle nie mogłem się nauczyć. Posłyszawszy o kol. Zielańskim zaprowadził mnie na kwatery kol. Wł. Kozakiewicza; obecnie kapitała l-go p. p. Leg. w Wilnie, a podówczas podoficera z orkiestry. Kol. Kozakiewicz był chory na marlarę i osłabiony na gorączkę leżał na sienniku na podłodze. Usiedliśmy przy nim, a Władek dowiedziawszy się o co chodzi zdjął skrzypce ze

Skąd się wzięły jasełka i koledy?

Niepodobna wyobrazić sobie świąt Bożego Narodzenia bez koled. Gdy wieczera wigilijna dobiega końca i zapłoną światła na choince, popłyną radosne, proste w formie, a jednocześnie pełne uroczystej nuty koledy. Mnóstwo ich jest, a tematem każdej jest radość z Narodzin Dzieciątka. Większość koled jest pochodzenia ludowego, łatwo to poznać z prostych i serdecznych, rubasznych, a tak szczerym humorem nacechowanych zwrotek. We wszystkich występuje lud hołd składający w formie prostej, jak prosty jest lud, i rozradowany, boć przecie Dzieciątko narodziło się w nędznej stajence i pierwsze dary przyjął od pastuszków.

Powstanie koled związane jest z świętym Franciszkiem Serafikiem. Rozmawiając nad Narodzeniem Chrystusa w ubóstwie, zrozumiał, że najistotniejszy fakt ten przemawiać powinien do ludzi, do najszerszych rzesz wernych. Ówczesne jednak nabożeństwo, z uczczeniem Narodzenia Bożego związane, cechowały skupione rozmyślenia, a nie było w nich tej radości jaką czcił chciał św. Franciszek Narodzenie Chrystusa. Postanowił więc cud betlejemski w żywej, otworzonej formie stawiać przed oczami wiernych. Zwrócił się ze swym pomysłem do Papieża Honorjusza, prosząc o pozwolenie na wystawienie aktu Narodzin Dzieciątka. Po otrzymaniu zgody Papieża urządził jasełka, nazwał do groty siana i kazał przyprowadzić osła i woła. Gdy wszyscy było urządzone i zebrały się tłumy wiernych, jasełka tak silnie wywarły wrażenie, że radość nie wyczerpała opowiadań zebranych i popłynęły pieśni, chwalejące Pana. Przy jasełkach św. Franciszek odprawiał mszę św., wygłaszając po niej natchnione kazanie. Na obecnych ta noc w grocie przy jasełkach spędzona, wywarła niezapomniane wrażenie. W ten sposób powstała pasterka, jasełka i koledy, czyli pieśni ku uczczeniu Bożych Narodzin śpiewane. Z biegiem lat ułożono coraz więcej koled, a w ich układaniu najwyższy udział brał lud.

Jak widzimy, początkowo pasterka, jasełka i koledy tworzyły całość, jedno wielkie, religijne misterium, ludowe widowisko sceniczne. Występowało w nim kilka osób, śpiewając zwrotki przy składaniu Dzieciątka darów. Z tych luźnych zwrotek powstawały następnie koledy, coraz bardziej urozmaicone, nieraz pełne subtelnej poezji.

Do Polski jasełka i koledy przyniosły się w wieku XII wraz z zakonem Franciszkanów i szybko rozpowszechniły się. O ile jednak jasełka utrzymywane zostały w tej samej formie, w jakiej zostały zapoczątkowane przez św. Franciszka, o tyle koledy obce, włoskie, francuskie i niemieckie, nie odpowiadały charakterowi ludu polskiego i posłużyły jedynie za wzór, według którego tworzone były następnie polskie koledy ludowe.

oferze swe życie. Nie można było spodziewać się, że akcja samoobrony będzie skuteczna. Zapał i ofiary nie dały doraźnych wyników. A jednak dziś, po 10 latach musimy stwierdzić, że ten czyn bohaterów, powstały z uczucia patriotyzmu i gotowości do ofiar daje bodaj najsilniejszy argument przeciwko roszczeniom rządu litewskiego do Wilna. Bo która ma większe prawo do miasta i kraju, czy ci, którzy swe rachuby układają na układach z wrogami, aby bez walki i trudów wykorzystać sytuację i objąć władzę za zgodą chwilowo osłabionego wroga, w chwilach zaś istotnego niebezpieczeństwa bez oporu porzucić ludność na pastwę nieprzyjaciela, czy ci, którzy stawia

Zbiór ten obejmuje około tysiąca koled, wśród których są prawdziwie perły poezji ludowej. Koledy włoskie mają wiele wdzięku i czułości, francuskie mają więcej pretensji literackiej, mniej ludowej, bezpretensjonalnej lirycznej, niemieckie koledy są albo moralizujące, albo też rubaszne. Koledy polskie zachowały na sobie piętno ludowych widowisk, nima w niej literatury książkowej, a jest jedyny styl, bogactwo dosadnych zwrotek i głębokie szczere uczucie. Niektóre z najpiękniejszych polskich koled ludowych, jeśli sędzić można ze stylu i niektórych zwrotek, powstały jeszcze w XIV wieku, a bogactwem stylu i uczuciem stoją narówni, jeśli nawet w niektórych fragmentach nie przewyższają, utworów Kochanowskiego i Reja.

Koledy układał przeważnie bakałarze szkół parafialnych, oraz organisci, a więc ludzie, którzy nie posiadali ani wytwornego stylu, ani umiejętności rymotwórczych, ale te braki wyrównywali uczuciem, humorem i ich utwory, przeznaczone do najbliższych jasełek, współzawodniczyły ze sobą i byłyby coraz piękniejsze, coraz szerzej się rozchodziły i dawały impuls do tworzenia nowych koled.

Mniej za stosunkowo różnorodność formy posiadają jasełka. Z kościołów, gdzie pierwotnie były urządzone, przeniosły się one do dworów wielkopolskich, a następnie do ludu, stając się widowiskami wędrownymi. Ponieważ w wiekach średnich nowy rok liczył się od Bożego Narodzenia, a z początkiem jego związane było wiele obchodów, nieraz datujących się jeszcze z czasów pogańskich, jasełka w swej pierwotnej formie zmieszały się z pozostałościami czasów pogańskich i wytworzyły nowy rodzaj widowisk, związanych zarówno z Bożym Narodzeniem, jak z zakończeniem starego i początkiem nowego roku. W ten sposób powstała z jasełek dzisiejsza szopka, która w różnych okolicach kraju łączy się z przebieganiem za króla Heroda, Żydów. Cyganów, niedźwiedzi, wilki i kozy, co jest pozostałością z czasów pogańskich.



czło niebezpieczeństwu, podejmując nierówną i beznadziejną walkę, a swe zdrowie i życie składając w ofierze? Odpowiedź zawsze wypadnie na korzyść tych ostatnich.

A kiedy prawo ludności polskiej do Wilna i Kraju zostanie przez Litwinów nareszcie uznane, nie stanie nic na przeszkodzie do zaniechania gorejącej dziś waśni narodowej i politycznej, a dawna Litwa, jako kraj cały ze stolicą w Wilnie, stanie się terenem zgodnego współżycia jej odwiecznych na równych prawach gospodarzy.

Potrzeba na to, być może, nowych lat dziesięciu. Któż zdoła przeprowadzić przyszłości dzieje?

W. Abramowicz.

Jeszcze w sprawie pieśni „My Pierwsza Brygada”.

Sprawa autorstwa tekstu pieśni „My Pierwsza Brygada” poruszana równocześnie na łamach „Polski Jutrzej” i „Kurjera Wileńskiego” wywołała w prasie polskiej, a szczególnie w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” i w „Przedwiedzi” ożywioną polemikę.

Polemika, w części potwierdzająca treść artykułu z „Polski Jutrzej” i „Kurjera Wileńskiego” — a w części zbijająca nasze stanowisko, sprawy autorstwa nie wyświełiła. Przeciwnie, wypuściła jeszcze kilka nowych nazwisk rzekomych autorów tekstu poetyckiego pieśni. To też wobec faktu, że różne pro i contra są nadto tak rozbieżne, iż autorstwo tekstu według naszego stanowiska mogą podać w wątpliwość, uważamy za bardzo słusze i mądre postawienie sprawy, jeżeli według nas właściwy autor tekstu pieśni „My Pierwsza Brygada” ob. major Halaćński listem otwartym zwraca się do Związku Literatów w Warszawie z prośbą o ostateczne rozstrzygnięcie autorstwa.

Treść tego listu poniżej podajemy w całości.

Do
P. T. Związku Literatów
w Warszawie.

Pozwalam sobie zwrócić się do P. T. Związku z uprzejmą prośbą o łaskawe zbadanie sprawy i wydanie kompetentnej opinii w kwestii autorstwa pieśni znanej pod nazwą

1) że zwrotki:

Legiony to — żebracza nuta,
Legiony to — ofiarny stos,
Legiony to — żołnierska buta,
Legiony to — straceńców los.

My pierwsza brygada
Strzelecka gromada
Na stos
Rzuciliśmy swój życia los,
Na stos, na stoł!

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych łez,
Skończyli się dni kofatania
Do waszych dusz was pieśń

(napisane w jesieni 1917 r. w Tyrolu)

Umieliśmy w ogniu zapału
Młodzieńczych wiar rozniecić skry,
Nieść życie swe dla ideału
I swoją krew i marzeń sny.

(napisana 24 maja 1918 r. w więzieniu niemieckim w Warszawie)

Potrąfił dziś dla potomności
Ostatki swych poświęceń dni
Wśród fałszów się siew szlachetności
Miazga swych ciał, żarem swej krwi
My pierwsza brygada i t. d.

(napisana w październiku 1925 r. w Wilnie w „Kurjerze Wileńskim” w artykule pod tytułem „Owo usque

2) że przed pojawieniem się pierwszych dwóch zwrotek, żadne inne słowa podobnej treści i rytmy na znaną melodię śpiewane nie były, że więc przytoczone dwie zwrotki przez swe spójniarstwo stały się impulsem do naśladowania i uzupełnienia.

3) że słowa Marszałka Piłsudskiego wypowiedziane na jeździe w Lublinie: „. . . jest to najmniejsza pieśń, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła”, odnosiły się właśnie do przytoczonych dwóch pierwszych zwrotek tej pieśni.

4) że wobec powyższego nikt prócz mnie nie ma prawa uważać siebie za autora tej pieśni.

Jednocześnie pozwolę sobie wyznać P. T. Związkowi co skłoniło mnie do takiego postawienia tej kwestii, — przyczem muszę wyjaśnić także i całą genezę powstania pieśni.

Pieśń została stworzona pod melodię i dla melodii. — Nie jest to być może z punktu widzenia literackiego motyw zbyt pochlebny, jest on jednak prawdziwy. Pochodzenia melodii nie znam. Melodii tej pieśni słyszałem po raz pierwszy dość dawno, prawdopodobnie już w okresie pobytu w Bryg. (podówczas l.p.p. Leg.) w Kielcach.

Zapomniane czasy.

I.

W październiku 1916 r. społeczeństwo polskie w byłym W. Ks. Litewskim przeżywało naprawdę ciężkie czasy.

Okupacja niemiecka, zrazu nie nazbyt uciążliwa, stawała się pomalą coraz nieznosniejszą. Z początku ostrożni i wzdurzeni, troszczący się przedewszystkiem o chleb powszedni dla swoich feldgrauów, z wiosną 1916 r. zajęli się Niemcy tropieniem i niszczeniem t. zw. Grosspolnische agitation. Kategorycznie i z pasją zaprzeczali polskości naszego kraju, popierali ruch litewski i białoruski, a przytem rozgospodarowali się, jak na wieczne czasy, traktując kraj nasz niby zdobytą prowincję, omal, że nie część składową Imperjum Niemieckiego.

Ruch narodowościowy i kulturalno-oświatowy już się był rozwinął przez pierwszy okres względnej swobody. Powstało kilkadziesiąt szkół początkowych, dwa gimnazja: męskie i żeńskie, szkoła zawodowa dla dziewcząt. Zorganizowano wykłady powszechne o wysokim poziomie, t. zw. Uniwersytet latający, który marzył o tem, by stać się zawładnięciem przyszłego prawdziwego uniwersytetu.

A że stęsknione były dusze nasze do wszelkich zbiorowych przejawów uczuć patriotycznych — rzucano się do urządzania wszelkich obchodów, manifestacji i nabożeństw uroczystych. W 60 rocznicę śmierci Mickiewicza, ku czci Żuławskiego, zmarłego właśnie na legijonowym froncie, na otwarcie kursów dla dorosłych. Każda okazja była dobra, chodź to wyładowanie gromadzonej tak długo energii.

Alisi, jak nadmieniałam, z wiosną 1916 r., skończyło się to wszystko. Żelazna łapa niemiecka zacisnęła się nam na gardłach. Władze okupacyjne przecięły wszelką komunikację ze światem zewnętrznym, a na tym świecie działo się coś, o czem dolały tylko głuche wieści. Warszawa stała się jakąś niedostępną Ziemią Obiecana, do której rwały się naprzód wszystkie serca. Nikt stamtąd nie przyjeżdżał i nikt tam pojechać nie mógł. Mało tego. Poza obręb miasta, do najbliższej wsi, wychylić się było niepodobniestem. Ktokolwiek ryzykował wyjazd na piechotę — powracał w dni parę pod eskortą żandarmerii niemieckiej.

Wilno było jednym ogromnym więzieniem, a więźniowie w niem zamknięci marzli i głodowali. Dowód żywności doprowadzony był do śmiesznego wprost minimum, a zapasy, znaczne z początku, wyczerpywały się powoli. Niemcy zagarniali wszystko dla swojej armii. Głód, chłód, ucisk, pogardliwa obelżywość, z jaką Niemcy traktowali nas, helotów, niepewność jutra, brak widoków na jakąkolwiek odmiannę, to wszystko składało się na obraz zaiste ponury.

Miało się dziwaczne wrażenie, że tak już będzie zawsze, że nigdy już nic się nie zmieni, chyba na jeszcze gorsze, gdy zwycięskie Niemcy ostatecznie kraj nasz zagarną jak zdobytą łup. W możliwość ich klęski nikt jakoś wówczas nie wierzył. Zdawali się czemś w rodzaju olbrzymiej piramidy żelaznej, której ani czas, ani żadne wysiłki ludzkie

znikąd napocząć nie zdołają. W najlepszym razie, wyobrażano sobie, wojna pozostanie nierozegrana, a wówczas może obradujące mocarstwa zezwola na jakieś plebiscyty, na jakieś swobodne wypowiedzenie się ludności krajów spornych. Ewentualność taka stawała się coraz możliwszą w miarę, jak czas płynął, a Niemcy zaczęli coraz wyraźniej głodować. Kto wie? Może nie oni będą dyktowali warunki Europie? Może...

Ale plebiscyt na terenie b. W. Ks. Litewskiego? Swobodne wypowiedzenie się całej ludności? Jakżeby ono wypadło? Przecież nie my, nie garstka uświadomionej inteligencji ideowej decydowałyby o wyniku! A dla szarych mas ludności miejskiej i wiejskiej Polska była wówczas pustym dźwiękiem. Gorzej. Te szare masy nie były wcale przychylnie usposobione dla idei państwowości polskiej.

Ogół traktował sprawę raczej biernie, ale, na tle powszechnej bierności, zdarzały się odruchy wręcz wrogie, jak złowieszce błyski na tle szarej jednolitej chmury.

Ja sama nieraz rozpoczynałam rozmowę „uświadamiającą” z niejednym chłopem podmiejskim, z niejedną babką, lub żoną paniusią czy jegomością z waszcza. Najczęściej odpowiadało niechętnie półsłówkiem, albo wzgardliwym podniesieniem ramion i uwagą, pełną głębokiej nieufności.

Niewiara w realizację niepodległości, a już tembardziej w możliwość połączenia Wilna z tą Polską niepodległą, panowała zresztą i wśród inteligencji. Wśród ludu niewiara owa była jeszcze najpomyślniejszym ustosunkowaniem do sprawy. Powiedzenie: dobrze byłoby, ale cóż, przecie niemożliwe, witaliśmy z radością jako objaw doświadczenia, że nie dobrego ta Polska ze sobą nie przyniesie i o wiele lepiej byłoby, gdyby Rosjanie wrócili. Dużo przyczyniła się na to składowa. Były bardzo zastarzałe urazy wzajemne ludu i szlachty, sięgające jeszcze 63 roku, kiedy to pany polskie powstanie urzadzali chłopom na nieszczęście a sobie na zgubę. Kiedy to chłopci powstańców po lasach wylapywali i na dowód nienawiści i pogardy, słowa powstanie używali jako polajanki. Była jeszcze absurdalna, a jednak głęboko zakorzeniona wiara, że wraz z polską państwowością powróci pańszczyzna, do której jakoby ziemianstwo polskie skrycie tęskni w głębi dusz swoich.

Była wreszcie głęboka nieufność do potęgi i powagi owej przyszłej państwowości polskiej. Przecież od lat tylu tę Polskę nieszczęsną wyszydzano i poniżano rozmyślnie po szkołach rosyjskich. Przecież tyle lat drwił z niej za łada sposobnością łada pop czy urzędnik moskiewski. A chłop litewski czy białoruski widział bezie, bezradność, ba, lek szlachty polskiej przed moskiewskim knutem. Skądżeby mu w głowie pomieścić się mogło, że Polska była kiedyś i być może w przyszłości potężną i bogatą, a sąsiadom groźną. Że ma w sobie drzemiące



niepożyte siły, że gdy więzy starza — podniesie się jako mocarz, obywateli swoich osłoni, a gnębicielowi pokaże zbrojną pięść. Tak. Lud uważał ruch niepodległościowy za pańską zabawkę niepotrzebną i kosztowną, gorzej, bardzo niebezpieczną i ściągającą mogącą nieobliczalne klęski na kraj. Należało z wyżej opisanymi nastrojami rozpocząć walkę, przez czas stosunkowo krótki odrobić destrukcyjną robotę lat z górą pięćdziesięciu.

By walka była skuteczną — należało się przedewszystkiem zorganizować. Świadomość tej potrzeby już przeniknęła do wszystkich umysłów, krążyła wszędzie, przejęła więc, oczywista i kobiety wileńskie.

Pozostawało tylko zebrać rozproszone dobre chęci w gromadę, zbici w jedną całość. Tak się zwykłe dzieje na świecie, że wcieleniem w życie tych dążeń zajmują się specjalnie po temu uzdolnione jednostki. W każdej robocie po samym jej środku siedzi zwykle taka jednostka i promieniuje dookoła swoją moc ducha i silną wiarę w pomyślny wynik wysiłków. Ona jest duszą pracy i bez niej wszystko się rozwala. Ma zwykłe dużą władzę sugestijną i oddaje się pracy całkowicie i bez reszty, a od otoczenia wyciągnąć potrafi maximum wysiłku.

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

Święto dzieci.

Boże Narodzenie, to święto najmłodszych, najsłabszych, święto niewinnych duszyczek małych rączek klaszczących, małych nóżek tupających z radości koło choinek. Oczu lśniących pod jasnymi lub ciemnymi czuprynami, roześmianych buziaków, wesołych najliczniejszej, czystej radości tak łatwej do wydobyć, tak ożywej dla starszych.

Narodzone Boże Dziecko, zbawienie świata, wciela się w każde ułochanie rodzicielskie, które też może być zbawieniem dla nich od wielorakiego zła świata. Dziecko chroni rodziców nie mniej niż oni strzegą jego wątpliwych kroków, obywateli ról tych małych stróżów rozumiały i nie sprawiał, że się stają sędziami...

W dzień choinki, cały wieczór do nich należały, one są królami w rodzinie, w mieszkaniu, w domu całym. Rozkwitają jak gwiazdy w promieniu rozszalonych oczu, w uśmiechach, które je pieczęją i podniecają ich radość jasną i świeżą jak rosa lśniącą słonecznymi promieniami.

Ale są dzieci, które nie będą niczem podobnym w ten dzień — są dziećmi co głodne, brudne, zziębnięte, będą tuliły się do zniszczonego barłogu, nie mając siły się skarżyć i pytać czemu są tak nieszczęśliwe?

Wielka jest bieda i nędza w Wilnie. I nie idzie ku lepszymu. Miasto nie może się podnieść ekonomicznie, nie rozwija się tu ani przemysł, ani handel, zarobki są trudne, sfer zamożnych niema właściwie wcale, pomoc społeczną nie może wszystkiemu zaradzić. Nędza jest wogóle rzeczą straszną i niedopuszczalną w chrześcijańskich społeczeństwach. Ale nędza dzieci, ich męka, to już zbrodnia społeczna.

A dzieci biedne w Wilnie zjada

grażlica. Doktorom opadają ręce, bo cóż pomoże higiena, przychodnie, pomoc Matce i Dziecku, różne instytucje, kiedy dziecko stale niedojąda, mieszka niehigienicznie, ziębnie i głoduje.

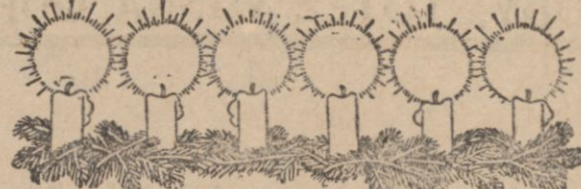
Syć, u dobrze zastawionych stołów nie widzą tego, nie pamiętają, nie chcą o tem myśleć; ale trzeba im to przypominać, że o sto, o 200 kroków od waszych dobrze zaopatrzonych, ciepłych lokali są nory zimne, ciemne, wilgotne a w nich dzieci umierające powoli na gruźlicę z wiecznego, od urodzenia, głodowania, niedojadania, żywienia się byle czem. Chleb, herbata i kartofle „pośne” to tygodniami posiłek malutkich dzieci.

Wśród wesołości świątecznych choinek, zabawek, przejęć i wieczorów, wspomnień, dobrych ludzi, na tę jedną stronę życia bliźnich waszych!

Ratujcie dzieci zagrożone gruźlicą! Niech na dni świąteczne posypią się składki z groszy oszczędzonych na rzeczy zbytkowne; Wilno nie raz daje dowody ofiarności i zrozumienia potrzeb swego społeczeństwa. Niechże i teraz, w tym ciężkim ekonomicznie roku, kiedy nikt o zbytkach nie myśli, niechże jednak każdy się postara coś na ten cel poświęcić, gdyż doprawdy, opowiadania osób, które tę nędzę oglądają własnymi oczami, wstrząsają swą grozą.

Postaramy się, by święto dzieci było im istotnie dla wszystkich małych, niewinnych istot skazanych na niezmierzalnym wyrokiem losu na męczenie się na tym padole już od najmłodszych lat.

Hel. Romer.



Z przeszłości naszej.

Pragnąc zobrazować, przy upływie dziesięciolecia Niepodległości, istotę walk o mowę i wiarę młodego pokolenia, udaliśmy się do jednej z zasłużonych bojowniczek na tem polu p. Stefani Świdła. Uprzejmie opowiedziała nam o swej działalności obejmującej obecnie lat 28 jak to widać z poniższego wspomnienia.

Red.

W roku 1900 przybyłam do Wilna, żeby w tem ognisku polskości naszej na Kresach Wschodnich rozpocząć pracę wychowawczą, konspiracyjną, nad działalnością i młodzieżą naszą.

Współ z towarzyszką swoją p. J. Maciejewiczową zdobyłyśmy w tymże roku koncesję na internat dla dziewcząt — przeważnie córek ziemian naszych, którzy musieli być posyłani do rosyjskich gimnazjów (bo innych nie było) — musieli, — żeby dać im możność zdobycia praw państwowych, umożliwiających przyszłą pracę w kraju.

Dla dziewcząt tych internat nasz był domem rodzinnym, gdzie się uczyły kochać wszystko co swoje, skrzętnie podawane im, jako „antidotum” przeciw zasadom wręcz przeciwnym — wpajającym w szkole rosyjskiej.

U nas uczyły się te wychowawczynie przyszłych pokoleń i przyszłe obywatelki kraju prawdziwych dzieł Ojczyzny, jako przeciwstawienie „prawdom”, głoszonym w szkole z kart historii Iłłajewskiego; — u nas też nabierały świadomości sił odpornych przeciw moskiewskiemu represjonizmowi. Tę „stację uczniowską” traktowałyśmy jako doniosłą placówkę narodową.

Obok niej — pod pokryciem legalnego sztytu internatu (rosyjsko-francuskiego) do lokalu opróżnionego w rannych godzinach szkolnych, — przez boczne wejście — wchodziła rano i wychodziła popołudniu — w znacznych — ściśle przestrzeganych odstępach, (żeby nie budzić podejrzeń czynnych władz policyjnych) — mała działka od 6 do 12 lat wieku. Podzielona na grupy tworzyła przedszkole i szkołę przygotowawczą do gimnazjów — oczywiście — rosyjskich, gdzie się czają na duszę polskiego dziecka, — żeby je zabrać w zaraniu i zdeprawować.

To też silnych i stałych dawek szczepionki ochronnej używać należało, żeby dusze tej małej dziatwy — chłopców i dziewczynk ocalić i okuć w mocny pancerz, ucząc przytem konieczności potrzebnej dyplomacji...

Takich szkół naszych podziemnych — prowadzonych w tymże duchu było dużo i w Wilnie i na prowincji — we dworach ziemian naszych — z kobietą — ziemianką na czele. Placówki te uchroniły młodzież naszą od śmierci duchowej — obroniły od wynarodowienia...

Rezultatem tych prac wspólnych były tajne kółka samokształcenia narodowego, zrzeszenia „Gimnastyczne”, — „P. O. W.” — „Legiony”. A dalej — ofiarne — orężna obrona kraju... w końcu zaś — zdobytą Niepodległość!

Wracam do rozpoczętego zarysu historii szkoły mojej, żeby możliwie w krótkich rzutach przeżycia jednej z placówek naszych zobrazować. Poziemia w niej praca przetrawiała ostrożnie do roku 1905, t. j. do chwili względnych swobód, po przeżyciu przez Rosjan wojny japońskiej.

Wykorzystuję tę chwilę i zdobywam z wielkim trudem wszelkie koncesje na szkołę legalną pierwszą u nas po 40 latach strasznych represji popowstaniowych 63 r. Typ tej szkoły był przygotowywacz, edukacyjny — z pierwszym w Wilnie rosyjsko-polskim sztytem.

Było to zapoczątkowanie szkoły, która przetrwała pod jednym kierownictwem, aż do dnia dzisiejszego, przechodząc różne koleje: od niewoli caratu — okupacji niemieckiej i chwilowo litewskiej, potem 2 inwazje bolszewickie... Ucisk był nadmiernie ciężki.

Placówki raz zdobytej ani na chwilę nie opuszczam. Bolszewicy umieszczają mnie na liście zakładników (przyjaciele mnie ostrzegali) kryłam się po nocach u znajomych...

W radosnym dla Wilna roku 1919, ofiarowuję swą szkołę naszym władzom polskim, które mię mianują jej kierowniczką. — Szkoła rozwija się bujnie, jak liście (600 młodzieży), tak też wychowawczo (stowarzyszenie samorządowe wśród młodzieży starszej, — mającej na celu — obywatelsko-narodowe uświadczenie, oraz zaprawianie do życia parlamentarnego i praktycznego. Te zebrania niedzielne gromadziły do ideowych wychowawców i budzą zaufanie i uznanie rodziców...

Praca wychowawcza wspólna, — na szerszą skalę, — daje dobre rezultaty i rękojmię jeszcze z szerszego, z biegiem czasu, rozwoju, tak pożądanego — ku pałacej potrzebie obrony młodzieży naszej od ogólnej demoralizacji powojennej doby. W ten sposób pracowałam z ideowym zespołem nauczycieli — wyjątkiem siłami aż do końca czerwca 1925 r. — data w której ustąpiłam ze szkoły państwowej... Również z tem i ta najstarsza i najliczniejsza szkoła powszechna w Wilnie № 20, im. Szymona Konarskiego, wykreślona z liczby szkół wileńskich, — dla nieświadomych społeczeństwu przyczyn — przez władze nasze zlikwidowana — w pełni sił swego rozwoju i wielkich nadziei na przyszłość. — Jak młodzież, tak też i nauczycielstwo tej szkoły rozproszone i bądź usunięte zupełnie, bądź przelane do różnych innych szkół miejscowych...

Pomimo to jednak szkoła ta, istnieć nie przestała: w tymże roku wyłania się ona w innej formie i w innym zakresie (takim, jak była przed wojną) — pod tymże kierownictwem i w tym samym duchu prowadzona.

Stefania Świdła.



Tam to po raz pierwszy pieśń tą, to znaczy dwie pierwsze jej zwrotki, zaśpiewałem w obecności porucznika, obecnie pułkownika Stanisława Skwarczyńskiego. Później w drodze powrotnej śpiewaliśmy ją, wraz z odprowadzającymi nas kolegami, Władysławem Ryskianem i Zdzisławem Zajackowskim.

Upłynęło parę tygodni. Koleżeński nasz zespół został rozbity. Ja wraz z kol Józefem Wiśniewskim zostałem przydzielony do batalionu zapasowego I. pułku strzelców cesarskich „Kaiserjäger I.” we Fai i ztamtąd gdzieś w pierwszej połowie grudnia udam się do Terlago pod Trydentem do kapitana (obecnie generała) Józefa Olszyny-Wilczyńskiego.

Po dłuższej pogawędce udaliśmy się do traktorii de la Cita, gdzie przy młodej winie popłynęły piosenki. Obecni byli Józef Olszyna-Wilczyński, Włodzisław Krzyżanowski, Zielański-Zieliński i inni. Wyliczony głodem organizm szybko reagował na wpływ wina. Zaszumiało zlekka w głowie. Pamiętam jednak jak w pewnej chwili zbliżył się do mnie kol. Zielański-Zieliński i zapytał co jest z naszą umową. Odpowiedziałem mu na to coś w rodzaju i owszem i zażądałem pod-

zjasta, zdołał jakoś uspokoić kolegów i skłonił ich do zanucenia melodii znanego marsza.

Z pewnym trudem zrekonstruowałem z pamięci owe dwie zwrotki, które koledzy z zapalem powtarzali, a kolega Zielański zawzięcie utrwalał na papierze.

Nie wiem czy jakaś fałszywa, winem podniecona ambicja, czy chęć sprawienia koledze Zielańskiemu przyjemności, skłoniły mnie do oświadczenia, że pieśń zaimprovizowałem pod wpływem jego bezpodległego apelu. Proszę na tym miejscu przedewszystkiem jego, a także i innych obecnych tam kolegów o wybaczenie mi tej słabości, do której się szczerze przyznaję. Zresztą nie pamiętałem tego momentu, a zorientowałem się z późniejszych rozmów, że w kraju, nie zdobyłem się na siłę sprostowania.

Padło hasło powrotu do kraju. Koledzy pojedynczo wracali roznosząc na swych ustach pieśń po różnych zakątkach Polski. Ja wróciłem również. Naturalnie musiałem się ukrywać. W Krakowie spotkałem kol. Nowowiejskiego, który zasłyszawszy już coś o pieśni odpisał ją odemnie. Przybyłem do Pułtusk i tam w szkole rolniczej nauczyłem tej pieśni panów: Tadeusza Panien-

mówię tu ciągle o pierwszym dwóch zwrotkach. W dniu 16 maja 1918 roku zostałem, na skutek denuncjacji jakiegoś pułtuskiego żydka, znającego mnie z czasów legijonowych, aresztowany przez niemiecką „Feldpolizei” i odstawiony do więzienia wojskowego na Saskim Placu w Warszawie. Tam ułożyłem trzecią zwrotkę.

Nastąpił przewrót. Polska poczuła się wolna. Pieśń z mroków podziemi wypłynęła na światło dzienne, stała się popularna, podbiła serca i dusze, poczęła żyć własnym życiem, rozwijać się narastać. Z bezpretensjonalnej piosenki żołnierskiej stała się hasłem, stała się wyrazem, symbolem.

Przeżyłem to czułem jej właściwością. Stałem się jednym z tej grupy ludzi, z tego obozu, który z niej zrobił swą pieśń sztandarową. Pieśń stała się własnością ogółu i zapragnąłem, by bezimienna własnością ogółu pozostała.

Przyjechałem do Kielc i zaszedłem z kilku kolegami do restauracji na obiad. Orkiestra powitała nas melodią, cała sala zaczęła śpiewać. Zaledwie zdążyłem zdjąć płaszcz ktoś krzyknął „niech żyje autor” i znalazłem się na rękach. Później owoce te niejednokrotnie się pow-

mie w stan wielkiego zakłopotania, gdyż uważałem że pieśń stała się własnością ogółu i do ogółu należeć powinna. Ja to też byłem tym łazikiem, obnoszonym po cukierni Michałki w czasie pierwszego zjazdu Legionistów w Krakowie.

Gdy w „Kurjerze Porannym” pojawiła się notatka przypisująca autorstwo pieśni panu Kozar—Słobódzkiemu zwróciłem mu jedynie uwagę, że właściwie powinien zaprotestować, sam jednak nie miałem zamiaru występować, ani praw autorstwa dochodzić.

Pod koniec roku 1919 dowiedziałem się, że Andrzej Strug (Tadeusz Galecki) na wyraźne pytanie Komendanta wymienił Mu moje nazwisko, jako autora. Gdy więc w czasie zjazdu Legionistów w Lublinie p. Tadeusz Biernacki, po znanych słowach Marszałka Piłsudskiego wystąpił publicznie, jako autor tej pieśni, poczułem się zmuszony do publicznego zaprzeczenia i w odpowiedzi napisałem krótką genezę powstania i rozwoju pieśni. Treść mego ówczesnego pisma zgadza się mniej więcej, choć nie we wszystkich szczegółach, z treścią artykułu p. Bolesława Mieszkowskiego, za „mieszkanego na łamach „Polski lutrzejszej” i „Kurjera Wileńskiego”

„Kurjera Porannego” (nie mogę stwierdzić czy był to pan Ehrenberg, czy p. Fryze) odmówił mi zamieszczenia mego wyjaśnienia, motywując to względami politycznymi. Redakcja „Robotnika” zaś chciała umieścić jedynie krótką notatkę na co znowu ja się nie zgodziłem. Stała się przeto jedynie, by wyjaśnienie swe przesłać Komendantowi, gdyż nie chciałem w Jego oczach uchodzić za człowieka stojącego się w cudze piór. Sytuację ułatwił mi p. Kazimierz Świątalski, który spotkałszy mnie przy ulicy Widok, zażądał odemnie, z polecenia Komendanta wyjaśnienia kwestii. Oddałem mu wówczas swe napisane wyjaśnienie i przy wspólnych staraniach spowodowałyśmy przyjazd p. Tadeusza Biernackiego na wspólną konferencję. Wynik tej konferencji najlepiej będzie mógł określić sam p. minister dr. Kazimierz Świątalski.

Minęło parę lat, w ciągu których koledzy niejednokrotnie zapytywali mnie dlaczego nie bronię swych praw autorskich, które oni chętnie by zaświadczyli. Moje uporczywe jednak milczenie zaczęło być wreszcie źle rozumiane, poczułem u kolegów wyrzut i jakby pewne wątpliwości jeżeli tak nie było, jeśli się myle, proszę mi wybaczyć. Tak

się dla mnie coraz to bardziej ciążąca, coraz to trudniejsza do zniesienia. Bo gdyby to chodziło tylko o zarzut pewnego niedołęstwa życiowego.

Wreszcie w ubiegłym roku, gdy w pewnym towarzystwie poruszono kwestię autorstwa tej pieśni i wynikł na tem tle spór, obecny tamże p. Bolesław Mieszkowski oświadczył, że za rok t. j. w „Dziesięciolecie” sprawę autorstwa pieśni poruszy na łamach prasy.

Zmuszony do zrezygnowania z zamiaru zrobienia pieśni bezimienną własnością ogółu, a nie mogąc przyznać do jej autorstwa prawa jednostkom niepowołanym, zwracam się do P. T. Związku z uprzejmą prośbą o wydanie autorytatywnej opinii, która by kres położyła wszelkim pogłoskom i zakończyła toczą się w tej sprawie polemikę prasową, a mnie oczyściła z zarzutów strojenia się w cudze piór.

W nadziei że P. T. Związek nie odmówi mej prośbie łączę wyrazy najwzajemniejszego szacunku

Andrzej Hałacki.

P. S. Jednocześnie przepraszam P. T. Związek Literatów, że list ten jestem zmuszony uważać za list otwarty, lecz nie mam innego wyjścia, gdyż sprawa stała się już dzielną własnością opinii publicznej i dalsze mo-

Dzień przedwiglijny dziennikarza

W dzień św. Barbary było jakoś niewyraźnie na świecie bożym, tak, iż nikt, ale to absolutnie nikt, bo i moja służąca—nie umiała postawić pewnych prognozy, co do pogody na Boże Narodzenie.

Tutaj muszę się pochwalić, iż służąca moja jest rezolutką pierwszej klasy, a umiemy czytać—i wówczas nie znalazłszy w „Kurjerze” pewnej przepowiedni stacji meteorologicznej o pogodzie na święta Bożego Narodzenia, podrywała sobie z naszych astronomów dowoli.

— Wiadomo mówiła: na świecie ni tak, ni siak, ni deszcz, ni sucho, ale i te meteorologii nic nie wiedzą. Zresztą w święto będzie wszystko w porządku, byleby pieniądze na nie były.

I dogadaj się tu z taką mądrą. — Kasiu mówię dzisiaj, jutro Wilja.

— Wiadomo, że Wilja.

— A dziś już pogodę na święto ustalić umiesz?

Wiadomo, że jak będzie tak, jak dziś bez pieniędzy, to musi trzeba będzie głowę o grude złości rozwalić.

— Nic Kasiu, jakoś tam będzie.

— No, no, będzie, a dokąd to pan tak się śpieszy, to niedziela.

— To cóż, że niedziela—ja dziś pracuję, gazeta nasza na jutro wyjść musi.

— O Jezu, a toć skarcie Boskie, niedzieli nie dawać spokoju, o, to już z naszych świętów, napewno pan Wilję prześpi.

— Kasiu?

— Co trzeba!

— Dziś choć niedziela, przyjdź do redakcji, dam ci na zakupy święteczne, będzie zaliczka.

— O tak, to się wi, to i pracować nie grzech.

Kasia oczywiście—do biura przysła, lecz opuściła je bez pieniędzy, zaliczka zawiodła.

No i cóż zrobimy jej mówię.

— Wadomo nie! Dziewczyna wybiegła na ulicę jak postrzelona—i straciła ją z oczu do jutra rana. Ze wykombinuj coś, to i mowy niema.

— Łażę po mieście, jak ścigany. Zaden znajomy drań na pożyczkę nabrać się nie da. Idę się pocieszyć „półczarną” na kredyt u Sztrala.

— Jak tam kolego spędzić święta pyta mnie odrazu kilku po fachu „czarnopijców” sztalowskich?

— Co mnie to obchodzi.

— Jak to co? Trzeba było przyjść minutę wcześniej widzieć się, jak ten pasibrzuch Funio z „Ilustrowa-

nego” robił zakupy. Służącej do koszyka coś ze trzy torty wepchał. A jakie szyki od butelek z koszyka tego wyzierały? Ho, ho!

— Nie martwcie się mówi mi kolega z skrajnie odmiennego oblicza dziennika, u was bida, u nas bida, a i w „Słowie” nie lepiej. Patrzcie na Józia, siedzi wybladły jak śledź, a bo to widziecie powiedział przed chwilą—cholera nadała z tą dymisją Meysztowicza akurat na gwiazdkę...

Józio tymczasem powstał, zrobił wielkopański gest i huknął na cały głos: Idziemy na „jednego” do „dółku”.

A więc panowie niema tak źle: idziemy!

Po drodze inicjator „jednego” smętnie zanucił refren starej, bardzo starej piosenki:

„zawsze ja wierny poddany
pracować będę na Czar”
Bolwii.

Wśród pism.

„Tygodnik Ilustrowany”.

W doskonałej powieści W. Sieroszewskiego „Pan Twardowski”, drukowanej w Tygodniku Ilustrowanym, fascynujący moment wywołania ducha Barbary zilustrowany został ciekawie przez znanego artystę malarza K. Mackiewicza.

Pozatem cały 50 numer Tygodnika przedstawia się bardzo interesująco. St. Szczutowski w artykule wstępnym „Lugano” omawia sytuację międzynarodową na tle konferencji Ligi Narodów. Dziesięciolecie Jugosławii i Łotwy poświęcone są dwa pięknie ilustrowane artykuły X. W. Kneblewskiego i W. Burkatha.

W. Husarski pisze o wystawie tkanin i kilimów krajowych. St. Rembek, autor ciekawej powieści p. t. „Nagan” opisuje przebieg polskiego dnia w Algierze, z powodu przybycia tam statku szkolnego „Lwów”. Teodora Drzewiecka opowiada o pięknym filmie „La vie mervilleuse de Joanne d'Arc” M. Karsynowa opisuje triumf polski na Międzynarodowej Wystawie Przemysłowej w Rzymie.

Prócz tego zawiera numer piękny wiersz A. Langego p. t. „Kto tam” i kronikę teatralną M. Rulikowskiego. Całość zdobi duża ilość ilustracji.

W chorobach krwi, skórnych i nerwowych, osiagamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” regularne funkcjonowanie narządów trawiennych. Wybitni specjaliści przyznają, że są niezmierznie zadowoleni ze zbawionego działania dawno stwierdzonego, wody Franciszka-Józefa. Zadać w aptekach i drogeriach.

Na święta polecamy P I W O

Browaru „SZOPEN”

telefon 5-44, 14-95

Odprawa hufcowych i drużynowych Chorągwi Wileńskiej M.

W pierwszej połowie grudnia br. odbyła się w Wilnie odprawa hufcowych i drużynowych Chorągwi Wil. M. Zw. Harc. Polsk.

Po wysłuchaniu mszy św., którą odprawił w swojej kaplicy prywatnej J. E. ks. bisk. W. Bandurski i wysłuchaniu przemówienia J. E., przeszli zebrani do gmachu gimn. im. A. Mickiewicza, gdzie odbywały się obrady.

Prócz sprawozdań z akcji obozowej, które wykazały ogromną poprawę w tej dziedzinie w porównaniu z rokiem ubiegłym i sprawozdań ze stanu i pracy drużyn wysłuchali zebrani następujących referatów dysk.: „Wytoczne pracy na 1929 r. w związku ze Złotem Narodowym i Wystawą”, „Życie i praca zastępu”, „Wychowanie fizyczne w zimie”.

W odprawie wzięło udział 2 hufcowych i 32 drużynowych reprezentujących następujące środowiska: Baranowicz, Nieśwież, Slonim, Albertyn, Zyrowice, Niemen, Świeciany, N.-Wilejka, N.-Świeciany, Smorgonie, Iwje, Szczuczyn, Nowogródek, Oszmianie i Wilno. Nie przybyli na odprawę drużynowi z: Głębokiego, Lidy, Dżisny, Hermanowicz i Parafjanowa.

Według sprawozdań drużynowych w przyszłym Złocie Narodowym Harcerzy, który odbędzie się pod Poznaniem weźmie udział przeszło dwustu harcerzy Chorągwi Wileńskiej, zaś w Złocie Międzynarodowym („Jamboree”) dziesięciu instruktorów i starszych harcerzy.

Przed Złotem wszystkie drużyny są obowiązane urządzić 2-tygodniowe obozy dla harcerzy udających się na Złot. Obozy przedzłotowe będą zgrupowane prawdopodobnie pod Wilnem i około Nieświeża.

Najmilszym punktem Odprawy była „Żywa gazetka harcerska” urządzona w „Marnym Widoku” staraniem włóczęgów Czarnej Trzynastki. Przy „ognisku” i blaskach „księżycy” wysłuchało towarzystwo żeńsko—męskie numeru gazetki, monologów i t. p. spędzając kilka godzin we wspaniałych humorach. Włóczęga.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— *Maria Reutt, Bzydki Mruczuś, Bibl. książek różowych Nr. 47. Skład główny Warszawa, „Dom Książki Polskiej”.* Bezpretensjonalne opowiadanie dla małych bobasów, które to przeczytają z zajęciem, albo wysłuchają jak im Mamusi opowiedzą o przygodach Mruczka, o Krówe, o Gryzoni i Białowąsku, o Milusiu, zajączku, o pieskach, o wieńcach i różnych innych miłych stworzeniach, które otaczają i rozveselają świat dziecięcy. Książeczka wyszła w samą porę przed gwiazdką. Niechże ją kupują Mamusi!

— *Maria Reuttówna, Luluś Pańienka, Opowieść z życia młodzieży szkolnej w 1904—1905 r. z 10 ilustr. Gawińskiego, Warszawa, księgarnia Polska Tow. Pol. Macierzy Szkolnej 1928 r.*

Żywe i zajmujące opowiadanie z życia młodzieży szkolnej w Błotniowie, ich walki z rasyfikacyjnym systemem szkoły moskiewskiej, wplecione epizodyczne sprawy unitów i straszny wypadek śmierci i tajemnego pogrzebu unickiej córki doktora.

W tej atmosferze walki męźnieje Luluś i razem z kolegami wita świątającą zorzę ulg w 1905 roku. Bardzo miła, zajmująca i potrzebna książeczka, niech młodzież dzisiaj zczytając ją, porówna swoje szczęście z tamtą niedolą.

— *Zofia Nałkowska, Niedobra Miłość, (romans prowincjonalny). Nakł. Gebethnera i Wolfa. Warszawa.* Z pewnością mniej ludzi przeczyta tę arcyciekawą powieść niż Dziwkę czy Trędowatą. Cała strata będzie po ich stronie. Bo jakże to mądrze i wnikliwie pisane! Ileż tam poważnego myślenia nad codziennymi nawet sprawami życia. „Między charakterami ludzi niema nic. W miejscu gdzie się kończy nasza dusza, zaraz zaczyna się inna. W stosunku do każdego człowieka stojemy się, jesteśmy kim innym”.

Wybornie zaobserwowany cały tłum ludzi, cała liczna gromada grodzieńskiego środowiska. To stało się niejako specjalnością p. Nałkowskiej, w ciętych, ostrych, wyraźnych i głębokich słowach opisany cały jakiś ośrodek, gromada ludzi powiąza-

nych bytowaniem na jednym miejscu i wynikłymi stąd konfliktami. Miłość Błizbora do Agnieszki i do Renaty, Hrabiny Osowieckiej, stara arystokratka „tutejsza” i Tlenz, zagraniczna, z zupełnie innymi poglądami, wojewoda Hupek z żoną i gen. Ninota z małżonką to niezapomniane typy. Ale i wszyscy. I przychodzi mimowoli na myśl, iż być nie może, żeby ci ludzie byli naze-wnątrz tacy ciekawi, ich przeżycia tak zajmujące, dusze tak wrażliwe? Ale p. Nałkowska z rozumną swą, zimną i bezwzględną przenikliwością wnikała w najgłębsze ich uczucia, zrozumiała je, dostrzegła najmniejsze nawet wartości i spreparowała każdego metodą anatomii psychologicznej, która, o dziwo, nie nie odjęła świeżości i życia zdarzeniom i ludziom tego grodzieńskiego świata. Talent p. Nałkowskiej przechodził rozmaite ewolucje, staje się coraz głębszy i ciekawsze daje wyniki. H. Rom.

— *Nakładem Wileńskiego Koła Stowarzyszenia „Służba Obywatelska” wydanie jeszcze w bieżącym miesiącu książka „Służba Społeczna” opracowana przez Krakowskie Koło tegoż Stowarzyszenia pod kierunkiem p. H. Witkowskiej.*

„Służba Społeczna”, pierwsza u nas i jedyna tego rodzaju książka—to wypisy, stanowiące konieczne uzupełnienie nauki obywatelstwa. Przemawiają one do młodocianych czytelników językiem najwybitniejszych pisarzy wprowadzając ich w świat ideałów społecznych i narodowych obowiązków obywatelskich, rodzinnych i t. d.

Sfery pedagogiczne, poświęcające coraz więcej uwagi wychowaniu obywatelskiemu powitają niewątpliwie z radością tę cenną książkę, zwłaszcza, że będzie ona zarówno pożyteczna dla dzieci szkół powszechnych jak też i dla młodzieży najwyższych klas.

Skład główny „Służby Społecznej” w księgarni W. Makowskiego na ul. Ś-to Jańskiej.

Nowość!

Hel. Romer. Wilja u Państwa

Mickiewiczów.

Wilno, 1929. Druk i nakład

Ludwika Chomińskiego.

Kupujcie na Święta! We-1

wszystkich księgarniach.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Powiat węgrowski w Rosji Sowieckiej.

Niezwykły dowód znajomości geografii i rodu komisarzy sowieckich.

Starosta pow. węgrowskiego w woj. lubelskim otrzymał niedawno pismo z Rosji Sowieckiej z następującym na kopercie adresem w języku, jaki przed 14 laty na terytorium b. Królestwa Kongresowego był językiem urzędowym:

g. Wiengrowsk

Siedleckiej gub.

Predsedatielu Wiengrowskiego

U. I. K. (Ujezdnoego Ispolnitielnogo

Komiteta).

Nr. 198

g. Murom, Władimirskiej gub.

Wojenkom 41 polka.

W kopercie zaś, zaadresowane, w ten sposób, znajdowało się pismo, które w przekładzie brzmiało, jak następuje:

Komisarz wojskowy 41 pułku

strzelców 14-ej moskiewskiej dywizji

strzelców.

(data) Nr. 198 m Murom

Do

Przewodniczącego Węgrowskiego

„U. I. K.” (powiatowego

komitetu wykonawczego).

W załączonych przy niniejszym listach proszę wypełnić rubryki „grupa społeczna” i „wysokość zasadniczego opodatkowania rolnego rocznie bez potrąceń „krasno-armijskich”, stwierdziwszy podpisem przewodniczącego „U. I. K.” z pieczęcią, nadto w miarę możliwości o zwro-

cenie do pułku na dzień . . . r. b.

Załącznik: wymieniony w 1

wierszu.

Komisarz wojskowy 41 pułku.

(—) Marszałow.

Do pisma dołączona była „lista krasno-armiejskich, kursistów i poszczególnych dowódców 41 pułku strzelców, powołanych z okręgu powiatu węgrowskiego w gub. siedleckiej”.

Najciekawszą jest rzeczą w tem wszystkim, że na liście tej widniały istotnie nazwiska powołanych do czerwonej armii z pow. węgrowskiego.

Starosta powiatu węgrowskiego pismo tak świetnie znającego geografję komisarza Marszałowa załatwił, nieco inaczej jednak, niż ten sobie życzył.

DOM-willa

parterowy, murowany, skanalizowany, ziemi pół dzies., do sprzedania. Kolonia Wileńska 7, Marja Jasus.



BIELIZNA

NIE JEST ZBYTKIEM, ANI ARTYKUŁEM KAPRYŚNEJ i PRZEMIJAJĄCEJ MODY, TOTEŻ WINNA ODPOWIEDAĆ NASTĘPUJĄCYM WYMAGANIOM

odznaczać się jaknaj-
większą trwałością

nie tracić swej olśnie-
wającej bieli po praniu

zachować niezmiennie
miękką, jedwabistą dotyk

i dlatego właśnie

radzimy kupować na bieliznę tylko nasze NAJLEPSZE tkaniny — gdyż jednorazowy większy wydatek wielokrotnie się opłaci. — Zalecamy nasz gatunek

„WIDZEWSKA O. K.”

który nawet przy bieliźnie stołowej przewyższa jakością i wyglądem towary lńiane.

„Widzewska Manufaktura” Sp. Akc.

w ŁODZI



Wieści i obrazki z kraju.

Życia rolniczego naszej wsi. Realizacja pożytecznej inicjatywy.

Tegoroczny nieurodzaj, nawiedzając Wileńszczyznę wystąpił w rozmianach kłeszkowych przeważnie w gospodarstwach o niższej kulturze, natomiast w dobrze i prawidłowo prowadzonych wystąpił już w formie daleko łagodniejszej. Takich lepszych gospodarstw jest u nas niestety znikomo mało. Gospodarze nasi posiadający nawet skromniejsze grunty pod względem prowadzenia gospodarki są zatwardziałymi konserwatystami. Wznieśli się u nich do wszystkich zmian i nowości, w wyniku czego uprawiają u siebie dotychczas system starodawnego gospodarstwa, jeszcze od dziadów przysięgi. Z drugiej zaś strony nie mają możliwości nauczania się, gdyż siły agronomiczne w powiatach jest zbyt mało. Wszystko to sprawia, że rolnik nasz śpi jeszcze twardym snem, jak niedziwiedź w letargu zimowym, a trzeba użyć całej energii, aby go przebudzić, nauczyć i na lepszą drogę wprowadzić.

Przez podniesienie rolnictwa i zwiększenie jego opłacalności, podniósłby się dobrobyt naszej wsi, a od dobrobytu i zamożności obywateli prowadzi droga do dobrobytu Państwa. Należy więc iść pod strzechy i tam nauczać i krzewić umiejętność zawodową. Kursy rolnicze w formie najbardziej przystępnej miałyby tu wielkie i doniosłe znaczenie. Zrozumiał to dobrze Związek Kółek i Organizacji Rolniczych Ziemi Wileńskiej, gdyż zmobilizował swe siły i nieszczędząc środków, rozpoczął energiczną akcję oświatową i to na szeroka skalę. Zorganizował bowiem przy współudziale sejmików w obecnym okresie jesiennym 24 kursy rolnicze na terenie całego województwa wileńskiego, a mianowicie w miejscowościach następujących: Mejszagola, Duksty, Dzierkowszczyzna, N. Troki, Porpliszcz, Kobylniki, Prochoroki, Kuropol, Plisa, Zabłotczyzna, Dokszyce, Tumilowice, Krasne, Druja, Maguny, Hoduciszki, Parafjanowo i inne.

Kursy te trwają od 3 do 6 dni i prawie wszystkie już się odbyły. Jest to tylko wstęp do zimowej akcji oświatowej, zainicjowanej przez Związek Kółek i Org. Roln. Ziemi Wileńskiej, gdyż, jak nas informują rozpoczynając od stycznia roku przyszłego

zacznie się praca oświatowa na szerzą skalę z gęstą siecią kursów na terenie wszystkich powiatów województwa. Poza tym w Wilnie odbędą się 8-mio tygodniowy kurs o poziomie wyższym, poświęcony wszystkim galeziom rolnictwa i projektowane są dwa dwutygodniowe kursy rolnicze oraz jeden pszczelniczy.

W kursach obecnie trwających na terenie wsi, wykłady są prowadzone w formie bardzo przystępnej. Ze szczególnym uwzględnieniem wiadomości praktycznych ze wszystkich dziedzin gospodarki wiejskiej, jakto: rolnictwa, hodowli, pszczelnictwa i ogrodnictwa.

Dobrym objawem w tej pracy jest fakt, że drobny rolnik zaczyna się gnać ku oświeceniu i wiedzy; potrzebę takich kursów dowodzi duża frekwencja słuchaczy, jaką się one zyskują cieszyć, tak naprzykład na czterodniowym kursie w Krasnem n/Usz, który się odbył w dnach od 1 do 4 grudnia b. r. w pierwszym dniu było 17 słuchaczy, w drugim—76, w trzecim 142, w czwartym zaś i ostatnim—238. Należy tutaj podkreślić, że trzeci i czwarty dzień kursów były dni powszednie.

Po przesłuchaniu kursów, pewna część gospodarzy, bardziej chętnych i postępowych, zaczyna stosować wiadomości uzyskane i świecić przykładem swemu otoczeniu — a więc zainicjowana przez Związek Kółek i Organizacji Rolniczych z Wileńskiej akcja oświatowa celem podniesienia dobrobytu wsi padła na grunt podatny i zaczyna wydawać już dodatnie wyniki.

Z POGRANICZA.

— Ujęcie agentek sowieckich. Przedwczoraj na odcinku Kraśne n/Usz patrol K. O. P-u zatrzymał dwie podejrzaną konduktu młode kobiety, jak się później wyjaśniło prostytutki, które nakłaniały żołnierzy K. O. P-u do dezeracji z szeregów armii polskiej. Przeprowadzona u arestowanych rewizja ujawniła szereg demaskujących owe damy dokumentów, stwierdzających, iż pozostawały one na usługach G. P. U. w Mińsku.

— Przypłatanie przemytu. Onegdaj w rejonie N. Trok zatrzymano kilku przemysłowców, którzy usiłowali przetrzymać do Polski większy transport tytoniu.

Wszystkim Szanownym Swym Klientom
życzenia świąteczne
zasyła

BIURO REKLAMOWE
STEFANA GRABOWSKIEGO
w Wilnie, ul. Garbarska 1, tel. 82.

ŻĄDAJCIE NA ŚWIĘTA
ZNAKOMITE
WINA krajowej wytwórni
H. MAKOWSKIEGO
z Kruszwicy,
odznaczone najwyższymi nagrodami na wystawach:

1924 r. Warszawa.
1925 r. Warszawa, Paryż.
1926 r. Warszawa — wielki zł. medal państw.
1927 r. Poznań, Bydgoszcz, Katowice, Cieszyń.
1928 r. Toruń, Łódź.

Do nabycia we wszyst. składach win. kol.

KRONIKA

Wtorek 25 grudnia
Dziś: Boże Narodzenie
Jutro: Szczepana M.
Wschód słońca—g. 7 m. 25.
Zachód „ g. 14 m. 59.

KOŚCIELNA.

— Rozkład pasterek. Poniżej podajemy godziny o których w poszczególnych, większych kościołach dorocznym zwyczajem odbędą się pastyki:

Ostra Brama — godz. 11-ta w.,
Bazylika, kościół Bernardynów i św. Jakób — godz. 12-ta w nocy.

O godz. 6-iej rano 25 b. m. odbędą się pastyki w kościołach: św. Rafała (Kalwaryjska), św. Jana (Świętojańska), św. Piotra i Pawła (Antokol) i św. Ducha (ul. Wielka).

ADMINISTRACYJA.

— Rozporządzenie w sprawie cudzoziemców. Jakiś dowiadujemy, wkrótce ma wejść w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o cudzoziemcach. Rozporządzenie to przewiduje dwa rodzaje przyjazdów: a) na pobyt czasowy do 2 lat i b) na pobyt ponad 2 lata czyli dla t. zw. osiedlenia się w granicach Polski. O przyjęciu do pobytu czasowego będą decydowały konsulowe polskie bez porozumienia się jak dotychczas z władzami centralnymi, co wpłynie dodatnio na szybkość załatwiania poszczególnych spraw.

O wjazdach na osiedlenie się ponad 2 lata będzie decydował wojewoda, zanim cudzoziemiec przyjedzie. Takie postawienie spraw i oszczędzi cudzoziemcom zawodowy niespokoje na którą byli dotychczas narażeni.

— Najbliższe zadanie policji. W sobotę wieczorem w komendzie P.P. odbyła się odprawa wszystkich dzielnicowych P. P. Na odprawę ze względu na charakter omawianych spraw przybyli p. starosta grodzki Iszora, naczelny lekarz miasta dr. Minkiewicz, zast. star. grodz. p. Bohdanowicz, komendant P. P. nadkom. Izidorczyk i wszyscy kierownicy komisariatów. W celu doprowadzenia miasta do należytego stanu władze administracyjne postanowiły opracować plan prac w tym kierunku wykonanie którego w pierwszym rzędzie spada na dzielnicowych, jako tych, którzy bezpośrednio stykają się z ludnością i są odpowiedzialni za stan swoich rejonów.

W odprawie postanowiono, że zaraz po świętach na terenie Wilna będą przeprowadzona rejestracja wszystkich posesyji z podaniem wszystkich szczegółów dotyczących stanu sanitarnego tych posesyji. Po dokonaniu tych prac będą wydawane zarządzenia w celu wyrównania braków w każdej posesji z osobna.

praktycznie mogło to mieć jakie znaczenie, co należy podjąć swój z pod tej ustawy; uważa bowiem, że w najżywniejszym interesie państwa leży uczucie i tolerancyjne załatwienie postulatów oświatowo-szkolnych ludności ukraińskiej w Polsce.

P. prof. Smal-Stocki mówił o rusyfikacyjnych tendencjach wydziału teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz o antyukraińskich i antypolskich nastrojach panujących w internacie przy seminarjum prawosławnym w Warszawie.

Po dyskusji zabrała ponownie głos prelegentka p. posł. Jaworska, poczem zebranie zostało zamknięte. Następny odczyt o sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej w Polsce wygłosi w styczniu r. b. B. Rzepecki, jako trzeci z kolei odczyt z serii odczytów zorganizowanych przez Instytut Badań Spraw Narodowościowych.

Jedno tylko jest niezrozumiałe: dlaczego cały ciężar doprowadzenia miasta do należytego stanu spada wyłącznie na policję, która nie może ze względu na małą stonkunkowo ilość etatów zająć się w całem słowa tego znaczeniu sprawami bezpieczeństwa. Ostatnie wydatki na terenie miasta potwierdzają całkowicie tę naszą uwagę. (x)

SPRAWY SZKOLNE

— Kursy nauczycielskie. W okresie świąt Bożego Narodzenia Wolna Wszechnica Polska organizuje kursy dla nauczycielstwa. Kursy są subwencjonowane przez Ministerstwo. Trwać będą od 27 do 31 b. m. i obejmą cztery cykle wykładów i pokazów z fizyki nauk humanistycznych, pedagogiki i bibliotekarstwa.

Blizszych informacji należy zasięgać u kuratorium. (x)

— Propaganda obrony przeciwgazowej. Komitet wojewódzki L.O.P.P. Sekcja Przeciwgazowa postanowiła urządzić w szkołach średnich kursy informacyjne z zakresu obrony przeciwgazowej, które będą miały na celu zapoznanie młodzieży szkolnej ze sposobami akcji ratowniczej ataków chemicznych. (x)

— Kwestja nauczania religii w szkołach publicznych. Władze szkolne poleciły zakładom naukowym średnim, by ście przestrzegały poleceń nauczania religii w szkołach publicznych, jeśli liczba uczących się w jednym zespole wynosi co najmniej 12. Jeśli liczba tych uczniów w jednej szkole jest mniejsza, to winni oni być łączeni na lekcje z uczniami innych szkół. W świadectwach szkolnych winne być przestrzegane postępy ucznia z nauki religii. Powyższe nie dotyczy uczniów, rodzice których nie chcą nauczania religii. (x)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— Wilja u Legionistów. W niedzielę, dn. 23 b. m. odbyła się w lokalu Związku Legionistów Polskich, Uniwersytecka 6/0, Koleżeńska Wilja. W pięknie przyozdobionej portretami Komendanta Józefa Piłsudskiego, sztabem Związku oraz zielenią z tradycyjną jarzącą się od świateł choinką siedzibie Związku zebrali się licznie pod przewodnictwem prezesa p. Alojzego Kaczmarskiego i wiceprezesa p. Jana Mieszkowskiego brać leguńska, aby uczcić to wielkie święto miłości, braterstwa i nowego życia w Wolnej i Niepodległej Polsce.

Wilję zaszczyli swą obecnością J. E. Ks. Biskup Bandurski, który przy tamaniu się oplatkiem wygłosił płomienną mowę, nawiązując do przeszłości legionowych w czasie wojny i nawołując do zjednoczenia się pod przewodnictwem Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego w pracy dla dobra i potęgi Polski.

Pozatem obecni byli: Dowódca I-szej Dywizji pułkownik Kruszcowski, wice-wojewoda major Kirtiklis, poseł Władysław Kamiński, dyr. Studnicki, prof. Lenard, red. Batorowicz, major Trameczek, major Drotlew, majorstwo Profcowicz, p. Dawidowska, p. Sztralowa, cały szereg legionistów wraz z żonami oraz sympatyzujących z ruchem legionowym.

Przy śpiewie kolend, pieśni legionowych oraz ze swadą wygłoszonych przez p. Michała Lewickiego wierszach i monologach wieczera Wigilijna przeciągnęła się w serdecznym i naprawdę leguńskim nastroju do późna w noc.

Z KOLEI.

— Wzmógł się ruch pociągów osobowych w okresie świątecznym. Jak się informujemy w okresie świąt Bożego Narodzenia ruch pociągów osobowych dalekobieżnych, jak i podmiejskich zostanie wydawnie zwiększony, jedynie ruch towarowy zostanie przerwany.

SPRAWY ROSYJSKIE.

— 6000 zł. dla emigrantów rosyjskich. Pan Wojewoda Raczkiewicz z kredytów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przeznaczył 6000 zł. dla głównego zarządu Związku inwalidów rosyjskich, emigrantów, których stan materialny graniczy ze skrajną nędzą.

SPR. WY. ROBOTNICZE.

— Posiedzenie Komisji Rolniczej. W sobotę 29 b. m. w lokalu Inspektoratu Pracy odbędzie się posiedzenie Komisji Rolnej, poświęcone sprawie zawarcia umowy zbiorowej na rok 1929.

RÓŻNE.

— Komunikacja autobusowa w okresie świątecznym. Jak się dowiadujemy, ruch autobusowy w pierwszym dniu świąt będzie wstrzymany.

W drugim dniu świąt komunikacja podjęta zostanie normalnie.

TEATR I MUZYKA.

REDUTA (na Pohulance).

We wtorek, dnia 25 b. m. t. j. w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia teatr zamknięty. W środę, dnia 26 b. m. popoł. przedstawienie popularne, dla najszerszych warstw publiczności: dramat G. Zapolskiej Karłowicz, por. Sirekowa — W. Scibor, pozmie obada premierowa. Początek punktualnie o godz. 15-iej (3-iej). Bilety w cenie od 50 groszy.

Wczoraj o godz. 20-iej komedia W. Perzyskiego „Uśmiech losu” z genialnym Stefanem Jaraczem w postaci Siewskiego.

W czwartek, dnia 27 b. m. — „Uśmiech losu”.

Bilety na wszystkie przedstawienia świąteczne wcześniej do nabycia w dzień wigilii w biurze „Orbis”, oraz w środę, dnia 26 b. m. od godz. 1-iej w kasie teatru.

Zespół Reduty prowadzi intensywne prace przygotowawcze w związku z wystawieniem staroświeckiego wgdewilu Nestroja p. t. „Trójka hultajska”, czyli „Galganduch”, którego premiera odbędzie się w Noc Świąteczną. Atrakcją przedstawienia będzie fakt, iż najznakomitszy polski artysta Stefan Jaracz wystąpi w słynnej postaci szewca Szydełki. „Trójka hultajska” wystawiona będzie w oryginalnym parodystycznym stylu i w nowoczesnej oprawie scenicznej. — W przedstawieniu bierze udział cały Zespół Reduty.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

We wtorek 25 b. m. dwa przedstawienia: o g. 5 m. 30 pp. po raz pierwszy „Belleem Polskie” — L. Rydla, o godz. 8 m. 30 w. — „Ja tu rządzą” — W. Rapackiego.

W środę 26 b. m. — trzy przedstawienia: o godz. 3-iej pp. „Belleem Polskie” — L. Rydla, o godz. 5 m. 30 pp. „Ogniem i mieczem” — H. Sienkiewicza, o g. 8 m. 30 wiecz. — „Ja tu rządzą” — W. Rapackiego.

W czwartek dwa przedstawienia: o g. 5 m. 30 pp. „Belleem Polskie” — L. Rydla, o godz. 8 m. 30 w. — „Czarodziej” (Beverley) — Berra i Verneuil.

RADJO.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 435 mtr.

PONIEDZIAŁEK dn. 24 grudnia 1928 r.

16.20 — 16.40. Odczytanie programu dziennego i na wtorek, komunikaty i chwila literacka. 16.45 — 17.10. „Wigilia na froncie” VII a pogadanka z cyklu „Gawędy o wojnie” wygl. p. Szt. Gen. Teodor Fur-galski. 17.15 — 18.15. Transmisja audycji dla dzieci z Warszawy: „Jasiek” w ukt. i reżyserji W. Tarkiewiczówny p. t. „Półdnij wsi” o stajenki”. 20.30. Audycja wspólna wszystkich stacji polskich. 20.30 — 20.50. Wilno: „Wigilia” u p. Mickiewiczów w Nowogrodzie” słuchowisko p. H. Helny. 20.50 — 21.10. Katowice. 21.10 — 21.30. Poznań. 21.30 — 21.50. Kraków. 21.50 — 22.10. Warszawa. W programie audycje i kolędy. 24.00. Transmisja Pastki z Katowic.

WTOREK, dn. 25 grudnia.

10.15 — 11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 17.00 — 8.00. Transmisja audycji dla dzieci z Poznania. 19.00 — 20.15. Transmisja koncertu z Krakowa. Wyk. M. Sacewiczowa (fort.) Z. Kuczmarski (śpiew). W programie kolendy. 21.00 — 22.00. „Misterium Bożego Narodzenia” słuchowisko p. prof. dr. Mieczysława Limanowskiego w wyk. Zesp. Dramat. Rozgł. Wil. słowo wstępne wygl. ks. kapelan Piotr Siedziński.

ŚRODA, dn. 26 grudnia.

10.10 — 11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. Nabożeństwo celebrować będzie J. E. ks. biskup Michalickiewicz, kazanie wygl. ks. kanonik Leon Zebrowski. 11.57 — 12.10. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał, oraz komunikat meteorologiczny. 12.10 — 14.00. Transmisja poranku symbolicznego z Filharmon. Warsz. Wyk. orkiestra Filharmoniczna pod dyr. J. Ozimiskiego, M. Mokrycka (sopr.) i prof. K. Heintze (fort.) W programie muzyka polska. 14.00 — 15. Transmisja odczytów rolniczych z Warszawy. 15.15 — 17.20. Transmisja z Warszawy: Polska pieśń ludowa i muzyka taneczna. Wyk. orkiestra Polskiego Radia pod dyr. J. Ozimiskiego, chór unisonowy pod dyr. W. Macury. 17.20 — 17.30. Odczytanie programu dziennego i komunikaty. 17.30 — 18.30. Audycja dla dzieci. „Lutnia” — „Lutnia” słuchowisko p. Ewy Sztejnberg-Zarembin w wyk. Zesp. Dramat. Rozgł. Wil. (Transmisja na inne stacje). 18.30 — 19.15. Muzyka z p. p. gramofonowych firmy B. Rudzki w Warszawie, ul. Marszałkowska 37 i 146. 18.15 — 19.40. Transmisja z Warszawy: „Rozrywki umysłowe” — por. C. Jablonowski. 19.40 — 20.00. Odczytanie programu na czwartek, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.00 — 20.30. Transmisja z Warszawy: „Szkłar”. E. Zagadłowicz w opr. radjof. W. Rudzkiego. 20.30 — 21.50. Transmisja z Poznania, „Jasiek” E. Zagadłowicza. 21.30 — 22.00. Transmisja słuchowiska z Warszawy. 22.00 — 22.30. Transmisja z Warszawy: Komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne. 22.30 — 22.45. Podróż teatralna po Europie (retransmisja ze stacji zagranicznej).

CZWARTEK, dn. 27 grudnia 1928 r.

11.56 — 12.10. Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał, oraz kom. meteorologicz. 15.10 — 16.30. Odczytanie programu dzien-

KOLEDA.

Pije Kuba do Jakóba, Jakób do Michała,
Makowskiego smaczne wino zna już
Polska cała;
Bo kto raz spróbuje, innych nie kupuje,
Lecz krajowe, wyborowe, gdyż tańsze kosztuje.
Z zagranicy do Kruszwicy idą obstalunki,
Wszędzie znane i lubiane Makowskiego trunki.
Miód, wino krajowe, smaczne jest i zdrowe,
Szampan drogi, kraj ubogi, pijmy owocowe!

3999.

Na zimowe wieczory i święta

piękne, ciekawe i tanie książki:

URODZONY JAN DEBORÓG, poemat

Wł. Syrokomli z obrazkami Andriej-Go. Okładkę zdo-

bił prof. E. Ruszczyk. zł. 1 —

NAJPIĘKNIEJSZE BAJKI POLSKIE

A. J. Glińskiego. Obrazki i okładka

J. Hoppa zł. 1 —

GAWĘDY I PIOSNKI Wł. Syrokomli

z rysunkami J. Hoppa zł. 1 —

Ci co wpłaca na pocztę na rachunek Zygmunta Nagrodz-

kiego w P. K. O. Nr. 80.224

zł. 3 — i nadesła swój adres,

otrzymają wszystkie 3 książecz-

ki bez żadnej więcej opłaty za

przesyłkę pocztową.

Ci zaś, którzy znajdują więcej

amatorów pięknych czytanek i

włacz na pocztę należność

odrazu za 10 książeczek (po

kilka każdej) netykło nie po-

niosą żadnych kosztów prze-

syłki, lecz jeszcze otrzymają

jedenastą książeczkę bezpłatnie.

Adres wydawcy:

ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, ul. Zawalna Nr. 11-a

Skład maszyn rolniczych.

TELEGRAM!!

Zaszczytnie znany w całej Polsce znako-

mita specjalista dla cierpiących na

Przepuklinę (rupture)

wynalazca nowego systemu bandażu

M. Tilleman z Krakowa otwiera

z dniem 1 stycznia 1929 r. oddział

w Warszawie, przy ul. Horten-

sja 3, telefon 405-29, gdzie będzie

przyjmował od godz. 1—6 wieczorem.

Żądać bezpłatnych prospektów przed

odwiedzeniem zakładu. 4687.

nego i chwila literacka. 16.30 — 16.45. Komu-
nikat harserski. 16.45 — 17.0. „Mała skrzy-
neczka” listy dzieci omówi Ciocia Hala.
17.10 — 17.35. Transmisja z Warszawy: „Pol-
skie wyprawy morskie w czasie walk o Nie-
podległość” odczyt wygl. H. Zahorski.
17.35 — 18.00. Muzyka z płyt gramofonowych
firmy B. Rudzki w Warszawie, ul. Marszał-
kowska 87 i 146. 18.00 — 19.00. Audycja li-
teracka (transmisja z Warszawy). 19.00 — 19.15
Kwadrans cytry — wykoną prof. Witold
Jodko. 19.15 — 9.40. Pogadanka radiotele-
wizyjna. 19.40 — 19.55. Kwadrans cytry w wyk.
prof. W. Jodki. 19.56 — 20.00. Sygnał czasu z
Warszawy. 20.00 — 20.15. Tygodniowy prze-
gląd filmowy. 20.15 — Odczytanie programu
na piątek i komunikaty. 20.30 — 22.00. Tran-
smisja z Warsz. Koncert Warsz. Ork. policyj-
Państw. pod dyr. A. Sienkiewicza. W progra-
mie muzyka słowiańska. 22.00 — 23.30. Tran-
smisja z Warszawy: Komunikaty: P. A. T.,
policyjny, sportowy i inne, oraz muzyka ta-
neczna.

Na wileńskim bruku.

— Harce samochodowe. Na pla-
cu Magdaleny taksówka najechała
na chłopaka jadącego rowerem.
Chłopak spadłszy z roweru doznał
lekkich obrażeń.

Na ulicy Wileńskiej zdarzyły się
dwie taksówki. Obie uległy uszko-

czeniu. (x)

— Zatrucie czadem. Wczoraj w
nocy z powodu zbytznego napalenia
w piecu uległy zatruciu czadem
Sora Cejlingol (W. Stefańska 33),
Anna Wojciechowska i Palikówna
Stefania (Sofjaniki 7). Szybka pomoc
lekarska zdołała przywrócić zatrutych
do życia. (x)

— Przejechany przez furmankę.
Na ulicy Kalwaryjskiej ponoszący
koń wpadł na przechodzącą przez
jezdnię 19 letnią Różę Abrahamów-
nę (Kalwaryjska 75), która odniosła
poranienie nóg i rąk. (x)

— Zabójca Gurwicz zgłosił się
do sądu śledczego. W trakcie
śledztwa w sprawie zabójstwa Gur-
wicz, dokonanego na ulicy Jatkow-
wej, o czym donosiliśmy przed paru
dniami, do sądu śledczego zjawił
się zabójca Gurwicz — Gorfaj,

którego po zbadaniu aresztowano
i osadzono na Łukiszczach. Jak oka-
zało się powodem stałych awantur
z Gurwiczem było odmówienie pla-
cenia mu haraczu. Właściciele jatek
żydowskich od kilku lat składali
co miesiąc pewną sumę, którą wrę-
czano Gurwiczowi jako temu, z któ-
rym należy się „liczyć” — bo może
on „dużo” zrobić jako członek osła-
wionego „Bruderferajnu”. (x)

— Jak zwykle w dniu bezalko-
holowym? Wczoraj z racji dnia bez-
alkoholowego policja sporządziła
36 protokółów za opilstwo i zakło-
cenie spokoju publicznego. (x)

Stan szkolnictwa ukraińskiego w Polsce.

(Z zebrania dyskusyjnego Instytutu Badań Narodów w Warszawie.)

We wtorek dn. 18 b. m. w sali Ks. Mazowieckich odbyło się pod przewodnictwem p. St. Thugutta drugie z kolei zebranie Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, poświęcone kwestji ukraińskiej w Polsce.

P. pos. Marja Jaworska wygłosiła odczyt na temat „Stan szkolnictwa ukraińskiego w Polsce”.

Prelegentka na wstępie zastrze-
gła się, iż wypowiada wyłącznie
swoje osobiste poglądy, poczem zo-
brażowała stan faktyczny szkolni-
ctwa ukraińskiego. Według przyto-
czonych przez nią danych (1927/28)
na obszarze Małopolski Wschodniej
istnieje ogółem 4.668 państwowych

szkół powszechnych, w tem z języ-
kiem wykładowym polskim 954,
ukraińskim 646, utrakwistycznych
1.675, oraz polskich z językiem ukraiń-
skim jako wykładowym 1.292. Ilość
nauczycieli według danych roku
1928/29 przedstawia się jak nastę-
puje: Polaków 8.727, Ukraińców
3.123, ogółem 12.173; Prywatnych
szkół powszechnych na tym obsza-
rze istnieje: 27 polskich, 27 ukraiń-
skich, ogółem 135, obowiązują tutaj
również ustawa o szkolnictwie mniej-
szościowem z 31 lipca 1924 r., której
najbardziej charakterystycznym prze-
pisem jest postanowienie, dotyczące
przymusu wprowadzenia utrakfikacji
na życzenie rodziców 40 dzieci.

Przymus ten w stosunku do szkol-
nictwa średniego nie istnieje.
Stan szkolnictwa średniego przed-
stawia się jak następuje: państwo-
wych szkół średnich jest ogółem 60,
w tem polskich 54, ukraińskich 6;
utrakwistycznej niema ani jednej.
Seminarja nauczycielskie są wszyst-
kie, prócz jednego im. Asnyka we
Lwowie — utrakwistyczne; państwo-
wych jest 27, prywatnych zaś 30,
które korzystają z praw publiczności.
Liczba nauczycieli w seminarjach
wynosi 1.048, Polaków 725, Ukraiń-
ców 294.

Na Wołyniu państwowych szkół
powszechnych jest: polskich 375,
ukraińskich 15, utrakwist

Kino MIEJSKIE
kulturalno-oświat.
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5.

Od dnia 25 do 30 grudnia 1928 r. włącznie będzie wyświetlany najwspanialszy film sezonu:
Dramat w 10 aktach
Cudowne obrazy i zdjęcia. Świetna reżyserja. Przepyszny zespół artystów. Obrona Paryża, pochód samochodów, miotacze ognia — wszystkie sceny przejmujące i wspaniałe.
Tyle poezji i piękna, tyle wzruszeń i namietności nie zawierał jeszcze żaden film.

W rolach głównych: JANET GAYNOR i CHARLES FARRELL. Reżyserował: FRANK BORZAGE
Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4 e.j. W dniu 26 grudnia kasa czynna od g. 1 m. 30. Początek seansów od g. 2 p.p.
Następny program: „Dla szczęścia dziecka“

KINO
„POLONJA“
Mickiewicza 22

Od 25-go grudnia ŚWIĄTECZNY PROGRAM! Film z „Grupy wielkich gwiazd ekranu“ wytwórni „United Artists“. W rolach głównych. Najpiękniejsza para kochanków filmowych

Vilma Banky i Ronald Colman
W PRZEBOJOWYM DRAMACIE P. T.
„KOCHANKOWIE“

Film ten podziwiać będzie całe Wilno! Początek o godz. 2, 4, 6, 8.15, 10.20.
Dyrekcja uprasza Sz. Publiczność o przybycie na 15 minut przed rozpoczęciem seansów. Ceny normalne. Bilety honorowe nieważne.



KINO
„Piccadilly“
Wielka 42.

Wielki szlagier sezonu 1929 r. **WESOŁE ŚWIĘTA!** Każdy ojciec, każda matka, każdy obywatel naszego miasta niech pamięta, iż w święta musi panować **NASTRÓJ WESOŁY I DOBRY HUMOR**, dlatego nie zapominajcie razem z dziećmi waszemi, krewnymi i znajomymi odwiedzić w święta kino „PICCADILLY“ gdzie od 25-go do 28-go grudnia wystąpi największy śmiecho-twórca świata, ulubiony

HAROLD LLOYD w swej najnowszej kreacji p. t.

„MĘCZENNIK SPORTU“ w 12 w. aktach.

Wilnianie nigdy się tak nie śmieli, jak będą śmiać się w czasie świąt tegorocznych.

KINO
LUX
Mickiewicza 11

Od 25-go grudnia ŚWIĄTECZNY PROGRAM.
„Najsprytniejszy złodziej świata“ 10 akt. przygód miłosnych.
Role główne kreują:
HANS MIRENDORF, LUCJANO ALBERTINI i prześliczna **VIVIAN GIBSON**.
Początek o godz. 2-ej. Honorowe bilety nieważne.

Kino Kolejowe
OGNIKO
(obok dworca kolejowego).

Od piątku dnia 21 grudnia 1928 r. Niebawła sensacja! Niezmiernie interesujący dramat żyłowo-erotyczny według dramatu słynnego dramaturga Kaisera.
W filmie tym biorą udział najlepsze siły aktorskie i reżyserskie wytwórni amerykańskiej: jak **Diomira JACOBINI** i **Werner KRAUSS**. Początek o godz. 5 pop. W niedziele i święta o godz. 4-ej pop.

HANDLARZ Z AMSTERDAMU

Trwałe i eleganckie
KALOSZE i ŚNIEGOWCE
„KWADRAT“



Grand-Prix

Białystok 1928.

Wielki medal złoty

Wilno 1928.

JAKOŚĆ GWARANTOWANA

QUADRAT

GRAND-PRIX Riga 1928.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

SKŁAD FABRYCZNY M. ZŁATIN

WILNO, Niemeicka 28, telef. 13-21.

Przez cały rok otwarte pensjonaty.

Sezon jesienny.

Sezon zimowy.

ZAKOPANE.

Trzy pierwszorzędne pensjonaty, położone obok siebie a to: „Warszawianka“ (centralne ogrzewanie), „Mazowsze“ i „Konstantynówka“. Własny park, 78 pokoi na osób 106.

JAREMCZE.

Pensjonat „Lwigród“, komfort, 42 pokoi na 60 osób, własne garaże na auta.

Zamówienia adresować należy wprost do zarządów pensjonatów.

Drzewnicy! Waszym jedynym organem jest

DRZEWOPOLSKIE
WAPOLNISCHEHOLPOLISH-TIMBER
WARSZAWA PIĘKNA 13

Jedynie wielkie czasopismo fachowe branży drzewnej w Polsce.
PRENUMERUJECIE! OGŁASZAJCIE SIĘ! Kwartalnie zł. 12.
Nr Nr okazowe gratis.

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim“.

„Siódme niebo“

„KONTINENTS“



ŚNIEGOWCE i KALOSZE
TRWAŁE i ELEGANCKIE

Grand Prix Paris 1927
Gold medal Paris 1927
Grand Prix
Libawa 1926, 1927
Grand Prix Wława 1927
Gold medal Riga 1928

Wielki medal złoty WILNO 1928

— ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE —

Przedstawicielstwo i skład fabryczny
DOM HANDLOWY B-cia TROCCY WILNO, Niemeicka 26. Telef. 125.

Węgiel opałowy, kowalski i drzewny, koks najlepszych gatunków górnośląskich. Drzewo suche, rąbane na podpałkę. Kosze i szufelki do węgla. Dostawa natychmiastowa. 4085
D. H. „Wilopał“ Styczniowa 3.

PIANINA do wynajęcia. Repertoria i strojenie. Ul. Mickiewicza 24 — 9. Estko. 2203

Uwaga posiadaczy majątków i rolników!

wszystkie wyroby

Sznurowe i Kanaty

oraz wojłok do drzwi, pakuly, pasy transmisyjne tanto i sumienne sprzedaje **N. WAJSBRAUT** Wilno, ul. Rudnicka 29.

INSTITUT de BEAUTÉ (Kèva-Paris).

Masaż twarzy. Usuwanie zmarszczek. Leczenie wad cery. Elektryczność. Mickiewicza 37 m. 1, tel. 657. W. Z. P. 57. 4641

OSZCZĘDNOŚĆ CZASU i PIENIĘDZY.

Każdy posiadający elektryczne oświetlenie w domu może sam stosować elektryczne masażery oraz naświetlania zapomocą elektrycznego aparatu „MEDIOLUX“, wytwarzającego ultrafioletowe promienie i zarazem ozon. Masaże i naświetlania stosowane są w najrozmaitszych dolegliwościach jak: artretyzm, reumatyzm, bóle neuralgiczne, ischias, wypadanie włosów, pielęgnowanie cery, usuwanie zmarszczek, i t. p. Sposób użycia b. łatwy. Cena przystępna. Żądacie bezpłatnych prospektów. D/H Labor, Bydgoszcz, skrytka pocztowa 61. Poszukiwani reprezentanci. 4503-1

Pierwszorzędny zakład krawiecki **L. Kulikowskiego**

b. krojoży pierwsz. firm warszawskich. Wilno, ul. Wileńska 13 oddział ul. Mickiewicza 33-a.

Wykonuje ubrania męskie, palta jesienne i zimowe. Wielki wybór materiałów i gotów. ubrań. Na święta poleca: smokingi, fraki, żakiety wykonane przez najlepsze siły fachowe. Ceny przystępne. Za gotówkę i na raty. Przy sklepie pracownia ubrań damskich. Wykonuje wszelkie roboty podług najnowszych fasonów. 3852-1

Siano i koniczynę kupimy w ładunkach wagonowych. Uprasza się o składanie ofert tylko na pierwsze gatunki suchej koniczyny i siana mureznego do Biura Reklamowego, Garbarska 1

SZOFRERZY, KTÓRZY UKOŃCZYLI LWOWSKIE KURSY

SAMOCHODOWE
INŻ. ALEKSANDRA JUHREGO
Lwów, Kopernika 5a
wyróżniają się swą dokładną znajomością fachu, gdyż kursy te prowadzone są przy największych warsztatach i garażach samochodowych w Małopolsce. Dokładna i szybka nauka. Ułgi niezamownym. Przyjeżdżnym opiekę i mieszkanie. Wpis codziennie. Piszcie o ilustrowane prospekty, które wysyłamy bezpłatnie. 4698

OGŁOSZENIA

do „KURJERA WILEŃSKIEGO“

PRZYJMUJE

NA NAJBARDZIEJ DOGODNYCH WARUNKACH

ADMINISTRACJA

„Kurjera Wileńskiego“

ul. Jagiellońska 3.

Na GWIAZDKĘ!

Otrzymano nowy transport **ŁYZEW**, naczyń aluminiowych, nakryć stołowych, maszynek do mięsa, wyzmaczek i t.p. Na okres świąteczny ceny niższe!!!

Stanisław Krakowski

Wilno, Wielka 49, tel 1436 4562

NOWOWYBUDOWANY

Hotel-Pensjonat „LWIGRÓD“

w KRYNICY

urządzony z największym komfortem, otwarty cały rok, 200 pokoi na 300 osób, poleca na sezon zimowy pokoje i apartamenty z centralnym ogrzewaniem, światłem elektrycznym, pościelą, gorącą i zimną bieżącą wodą, telefonami, wannami. Radio w każdym pokoju, sala balowa, hale, czytelnia, stała orkiestra.

Na żądanie prospekty i wszelkie informacje, odwrotną pocztą przesyła Zarząd. 4674

W. JUREWICZ

były majster firmy **Paweł Bure** Wilno, Mickiewicza 4.

Poleca zegarki najrozmaitsze i najlepsze oraz naprawę po cenie przystępnej. Filii pracowni nie posiada i za podszywających się pod firmę nie odpowiada.

Wszelkie

oszczędności lokujemy najsolidniej u osób odpowiedzialnych i mających. 4689
Dom H.K. „ZACHETA“ Mickiewicza 1, tel. 9-05.

W dolarach, złotych i rublach

każdą sumę lokujemy na dobre oprocentowanie. 4690
Dom H.K. „ZACHETA“ Mickiewicza 1, tel. 9-05.

WĘGIEL i koks

wagonowo oraz tonnowo w zapłombowanych wozach

M. Deul w Wilnie

JAGIELLOŃSKA 3-6, tel. 811.
SKŁAD: Polski Lloyd, Słowackiego 27, tel. 279. 4678.

LEKARZE

Akuszarki

DOKTOR MEDYCYNY

A. CYMBLER

CHOROBY WENERY- CZNE i SKÓRNE

Elektroterapia, Diatermia, Słońce górskie, Sollux. 3584

Mickiewicza 12

róg. Tatarskiej.

Przyjmuje 9 — 2 i 5 — 7.

Akuszarka Okuszkó

przyjm. od g. 9 do 6 wiecz.

ul. Mostowa Nr 23 m. 6.

W.Z.P. 24. 4642

DOKTOR

D. Zeldowicz

choroby weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9-1, od 5-8 wiecz.

Kobieta-Lekarz

Dr. Zeldowiczowa

kobiect, weneryczne, narządów moczowych, od 12-2 i od 4-6

ul. Mickiewicza 24, tel. 277. W. Zdr. Nr 152. 3908

LEKARZ-DENTYSTA

JULJA

Bilinas - Matioszajtis

Przyjmuje 12-2 i 3-5

ul. Jagiellońska 9 — 3. 3685

INFORMATOR

GRODZIŃSKI

M. Miszewska

LEKARZ - DENTYSTA

przyjmuje od g. 9 do 11 i od 4 do 6-ej.

Grodno, ul. Kołosańska 6.

Fortepian

krótki do sprzedania za 400 zł. Sołłana 3-8. 4600-0

Zgub. książ. wojsk. wyd. 1902, 1903, 1904, 1905, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1912, 1913, 1914, 1915, 1916, 1917, 1918, 1919, 1920, 1921, 1922, 1923, 1924, 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938, 1939, 1940, 1941, 1942, 1943, 1944, 1945, 1946, 1947, 1948, 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954, 1955, 1956, 1957, 1958, 1959, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972, 1973, 1974, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994, 1995, 1996, 1997, 1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576